Nr. 54 (7687) R W P   Warszawa, CZWARTEK 23 lutego 1939 r.   ROK XLVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy. w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno ul. Dąbrowskiego 12.

Sensacyjne oświadczenie ministra obrony Anglii

Oś Paryż-Londyn działa

Rozmowy sztabów w sprawie współdziałania na wypadek wojny już się rozpoczęły

Na zakończenie wtorkowej debaty w Izbie Gmin w sprawie programu zbrojeń brytyjskich przemawiał w imieniu Rządu min. Morrison, referujący w izbie gmin sprawy koordynacji obrony, jako przydzielony do lorda Chatfielda, głównego ministra koordynacji obrony, zasiadającego w izbie lordów. Zamykając debatę, Morrison w imieniu Rządu złożył

NIEZWYKLE DONIOSŁĄ DEKLARACJĘ,

która wywarła w Izbie i również w prasie brytyjskiej wielkie wrażenie. Morrison oświadczył, że nie uważa, aby słusznym był wniosek, że ponieważ W. Brytania podejmuje znaczne zarządzenia obronne, to zgadza się z tezą, iż WOJNA JEST NIEUNIKNIONA.

Premier gdy rano wychodzi na miasto, zabiera ze sobą swój parasol. Oznacza to, że zabezpieczył się na wypadek deszczu, ale nie jest on dlatego prorokiem deszczu. Rząd zgadza się całkowicie z Churchillem, że z chwilą, gdy W. Brytania byłaby wciągnięta do wojny, to niemożliwym byłoby utrzymanie zasady ograniczonej odpowiedzialności. Wówczas okazało by się niezbędnym

RZUCENIE NA SZALĘ WSZYSTKICH ZASOBÓW W. BRYTANII

oświadczył Morrison — a jedyną kwestią jaka w takiej chwili powstanie, będzie zadecydowanie najbardziej skutecznego ich użycia. Obowiązkiem naszym jest rozważenie przede wszystkim tych przygotowań, jakie musielibyśmy poczynić

W POCZĄTKOWYM OKRESIE WOJNY,

o ileby ona wynikła. Churchill — mówił dalej Morrison — uważa że nasze kontakty z Francuzami powinny być jak najbardziej ścisłe. Rząd brytyjski nie widzi żadnych trudności w udzieleniu p. Churchillowi zapewnienia, którego się on domaga, ponieważ

ROZMOWY SZTABÓW, KTÓRE SIĘ JUŻ ROZPOCZĘŁY BĘDĄ W DALSZYM CIĄGU TRWAŁY

i rzecz oczywista dotyczyć będą wzajemnych ról, jakie nam przypadłyby w początkowej fazie konfliktu.

Projekt rządowy, udzielający Rządowi upoważnienia do zaciągania pożyczek wewnętrznych do wysokości 800 milionów funtów na cele zbrojeń, przyjęty został w izbie olbrzymią większością przy wielkich owacjach posłów rządowych. Jedynie 5 posłów wstrzymało się od głosowania.

Japończycy są bezradni wobec partyzantów chińskich

16 zamachów w Szanghaju

Ani jeden zamachowiec nie został schwytany

Japońskie władze wojskowe, dyplomatyczne i przedstawiciele marynarki w Szanghaju odbyli wczoraj konferencję na pokładzie krążownika „Izumo". Tematem jej były ostatnie akty terroru w międzynarodowej koncesji w Szanghaju. Postanowiono zwrócić się z szeregiem propozycyj do rady municypalnej międzynarodowej koncesji w celu zapobieżenia powtórzeniu się aktów terroru. Agencja Domei donosi, że w razie odrzucenia propozycyj japońskich, władze japońskie przedsięwzięłyby niezależną akcję ze swej strony w celu utrzymania w mieście pokoju.

Przedstawiciel japońskiego ministerium spraw zagr. oświadczył, iż dotychczas wydarzyło się 16 wypadków terroru w międzynarodowej koncesji Szanghaju, przy czym żaden ze sprawców zamachów, czy też napadów, nie został schwytany.

OBŁAWA W SZANGHAJU.

Podczas obławy, jaką zorganizowano wczoraj w Szanghaju w związku z ostatnimi zamachami terrorystycznymi, aresztowano 200 podejrzanych, którzy jednakże zostali później po sprawdzeniu tożsamości wypuszczeni. Obława objęła przede wszystkim część miasta sąsiadującą z zachodnimi dzielnicami koncesji międzynarodowej.

PROTEST LONDYNU W TOKIO.

Radca ambasady angielskiej Dodds udał się wczoraj do japońskiego ministerium spraw zagr., by zaprotestować przeciwko zbombardowaniu przez samoloty japońskie terytorium brytyjskiego w Hong - Kongu.

Według informacji z japońskiego ministerium spraw zagr., zarządzono dochodzenie na miejscu, gdzie wydarzyło się bombardowanie.

Książka premiera Chamberlaina

Premier Chamberlain wydaje zbiór swych przemówień na temat pokoju. Książka ta opublikowana zostanie w W. Brytanii w początku kwietnia. Tytuł książki nie został jeszcze ustalony.

Wzmocnienie sił francuskich w Dżibutti

„Figaro" w depeszy z Dżibutti podaje szereg szczegółów o poważnym wzmocnieniu francuskich sił zbrojnych w Somali, które ostatnio wynosiły na tym terytorium 3 tys. strzelców senegalskich, 30 samolotów i 2 torpedowce, stojące w porcie Dżibutti. Obecnie wzmocniono je do 5 tys. strzelców senegalskich, 1 krążownika i 1 torpedowca. Dziennik donosi również o aresztowaniu przez władze francuskie w Dżibutti szeregu osób oskarżonych o szpiegostwo.

Wyspa pod wodą

Niezwykle ulewne deszcze spowodowały na wyspie Rodos powódź. W miejscowościach Malone, Arcangelo i Massari woda podmyła szereg domów, pozbawiając mieszkańców dachu nad głową. Komunikacje telefoniczna i telegraficzna uległy na wyspie przerwaniu.

Amerykańskie bazy lotnicze i floty morskiej

Izba reprezentantów Ameryki przystąpiła do dyskusji nad projektem ustawy, upoważniającej Rząd do budowy 12 baz lotniczych dla amerykańskiej marynarki wojennej. Koszt budowy wyniesie 52 miliony dolarów. Ta sama ustawa przewiduje kredyt wynoszący 1.800.000 dolarów na badania i poszukiwania naukowe w dziedzinie awiacji.

Przesilenie w Syrii trwa

Mazhar Pasza Raslane, który czynił usiłowania utworzenia nowego Rządu w Syrii, zrzekł się swej misji. Rozmowy, jakie przeprowadził, nie zakończyły się pomyślnym wynikiem. Niepowodzenie usiłowań stworzenia gabinetu bloku nacjonalistycznego pozwala przypuszczać, iż przyszły Rząd będzie rządem fachowym.

Polska wyprawa w sercu Afryki

Redakcja PAT. otrzymała nowe interesujące wiadomości o pracach polskiej wyprawy naukowej w Afryce Środkowej.

W dn. 27 stycznia członkowie grupy w Ruwenzor: dr. Tadeusz Bernadzikiewicz i mag. Pawłowski Tadeusz wyruszyli z bazy, założonej nad jez. Muguzu (ok. 3800 mtr.) w północnej części łańcucha Ruwenzori, posuwając się w górę doliny Mugusa.

Następnego dnia alpiniści odnieśli piękny sukces wychodząc na dziewiczą, zachodnią ścianę szczytu Bottego (4719 m.) w grupie Gessi. Było to dopiero drugie wejście na ten szczyt, zdobyty w r. 1906 przez słynną wyprawę ks. Abruzzów. W ten sposób Polacy stanęli na jednym ze szczytów Ruwenzori po raz pierwszy. Dla upamiętnienia tego momentu wywieszono polską chorągiewkę. Tegoż dnia śnieżną granią osiągnięto najwyższy szczyt grupy Gessi-dolantę (4769 m.) co stanowiło trzecie wyjście na ten szczyt. Zejścia dokonano wprost do bazy w dol. Mugusu, przechodząc przez pierwszy olbrzymi zaśnieżony Zlec w zachodniej ścianie Ialanty.

Po kilku dniach odpoczynku, w dniach 1 i 2 lutego, został założony drugi górny obóz na północno-wschodnim zboczu grupy Speke. Niestety, fatalna pogoda uniemożliwiła w zupełności jakąkolwiek działalność alpinistyczną. Mimo to w dn. 4 lutego alpiniści dokonali próby wyjścia wschodnią, nie zdobytą dotąd ścianą na szczyt Vittorio Emanuele w grupie Speke (4914 m.). Próba ta na skutek gwałtownych opadów śnieżnych, załamała się na wysokości powyżej 4500 m. u stóp trudnej szczytowej ściany. Następnego dnia mgr. Pawłowski, korzystając z chwilowego przejaśnienia, dokonał samotnego wyjścia na szczyt Vittorio Emanuele, obchodząc od północnego zachodu grań, spadająca z tego szczytu w stronę przełęczy Cavalli. Tegoż dnia został zwinięty górny obóz i alpiniści powrócili do bazy w Mugusu.

Na tym został zakończony pierwszy etap alpinistycznej wyprawy w Ruwenzori.

Chcą odzwyczaić Wiedeńczyków od jedzenia

W celu odzwyczajania Wiedeńczyków od konsumowania ulubionego przez nich mięsa, a skłonienia ich do spożywania ryb, założono w Wiedniu 60 filii niemieckiego towarzystwa handlu rybami morskimi. (PAT.).

W obronie Hiszpanii Republikańskiej

Wielkie demonstracje w Nowym Jorku



W demonstracji niesiono transparenty z hasłami antyhitlerowskimi i antyfaszystowskimi. Przed konsulatem niemieckim doszło do starcia między demonstrantami i policją, chroniącą gmach konsulatu.

Zamach w Jerozolimie

W pobliżu bramy Heroda w Jerozolimie został postrzelony Fundi Naszaszibi, kuzyn Ragheb Beja Naszaszibi, przewódcy stronnictwa arabskiego obrony, biorącego udział w rozmowach londyńskich. Stronnictwo to sprzeciwiające się zbrojnemu powstaniu, a przede wszystkim jego przewódcy, byli wielokrotnie przedmiotem ataków

Kolegium Kardynałów obraduje



W Watykanie do czasu wyboru Papieża zbiera się specjalne Kolegium Kardynałów pod przewodnictwem kardynała Kamerlinga (zastępcy Papieża) dla załatwienia spraw bieżących.

Wielka debata „zbrojeniowa" w Izbie Gmin
W razie wybuchu wojny
po stronie Francji stanie całe Imperium brytyjskie wraz z Dominiami

W Izbie Gmin toczyła się debata w sprawie udzielenia rządowi pełnomocnictw na zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej na cele zbrojeń do wysokości 800 milionów funtów. Debata ta wykazała, że naogół Izba Gmin jest jednomyślna co do konieczności udzielenia Rządowi tych pełnomocnictw i w toku dyskusji zaznaczyła się wyjątkowo mała różnica poglądów pomiędzy mówcami poszczególnych stronnictw.

Punktem kulminacyjnym debaty było wygłoszone przemówienie premiera Chamberlaina, który podkreślił, że ów brak jaskrawych sprzeczności wynika z przekonania wszystkich stronnictw, iż presja faktów oraz uświadomienie sobie rzeczywistej sytuacji sprzyja ogólnemu porozumieniu w sprawie programu zbrojeń, realizowanego obecnie przez Rząd, jak również co do sposobów jego przeprowadzenia i finansowania.

Zdaniem premiera, byłoby zbrodnią pozwolić na to, aby sytuacja obecna, w której trwa wyścig zbrojeń, miała trwać nadal. Niestety, chwila stosowna dla uzyskania porozumienia w sprawie rozbrojenia

JESZCZE NIE NADESZŁA.

W toku dalszej debaty przemawiał przewódca Labour Party poseł Attlee, który zarzucił Rządowi

PRZYCZYNIENIE SIĘ DO OSŁABIENIA LIGI NARODÓW

oraz Winston Churchil, który podkreślając pozytywne znaczenie profrancuskiej deklaracji premiera Chamberlaina, wyraził zadowolenie z powodu szeroko zakrojonego programu zbrojeń. Churchill nawoływał również Rząd, aby nie zadowolił się deklaracją, poczynioną przez prem. Chamberlaina o współdziałaniu z Francją w czasie wojny, ale żeby Rząd poczynił kroki celem praktycznego

PRZYGOTOWANIA SIE DO TEJ EWENTUALNOŚCI

Zastanawiając się nad charakterem udziału W. Brytanii w wojnie, Churchill oświadczył, że nikt, komu honor W. Brytanii leży na sercu nie mógłby tolerować myśli, że jeden sojusznik ma przeważnie płacić, zaś drugi ma przeważnie ginąć. Przekonany jestem — oświadczył Churchill, że o ile mielibyśmy wziąć udział w ponownej wojnie światowej, W. Brytania i jej imperium wystąpiłyby nie tylko przy użyciu swych sił morskich, lotnicznych i finansowych, lecz również

Z CAŁĄ SWĄ SIŁA RASY BRYTYJSKIEJ I WSZYSTKICH INNYCH SKŁADNIKÓW DOMINIÓW I CAŁEGO IMPERIUM.

Oznajmienie tego przed tym posiadałoby, zdaniem Churchilla, wielkie znaczenie dla powstrzymania wojny.

Ofensywa gospodarcza Anglii
Ministrowie angielscy z wizytami w Warszawie, Berlinie i Moskwie

Na uroczystym bankiecie, inaugurującym Targi Przemysłu Brytyjskiego, minister Oliver Stanley oświadczył, że nie można spokojnie przyglądać się kolejnej utracie przez eksporterów angielskich zagranicznych rynków zbytu. Mówca dodał, że nie jest do pomyślenia, oczywiście, aby indywidualny eksporter brytyjski mógł zwalczyć konkurencję całego narodu (jest to aluzja do metod handlu zagranicznego „Trzeciej" Rzeszy).

W dalszym ciągu minister podkreślił, że W. Brytania, której egzystencja zależy od handlu zagranicznego, nie ma zamiaru monopolizowania rynków, pragnie natomiast mieć należny jej udział w światowym handlu eksportowym.

***

Pisma londyńskie donoszą, że parlamentarny podsekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego Anglii, min. Hudson, przed udaniem się do Moskwy, zatrzyma się wraz ze swoimi ekspertami spędzimi w Warszawie. Min. Hudson wraz ze swoimi ekspertami spędzi parę dni w Warszawie dla przedyskutowania specjalnych zagadnień handlu angielsko-polskiego. W grę wchodzą i tym razem rozmowy handlowe, jak również rozmowy przemysłowe na temat zakupu przez Polskę pewnych artykułów przemysłowych w W. Brytanii.

***

Kierownik wydziału gospodarczego brytyjskiego ministerium spraw zagranicznych, Ashton Gwatkin, przybył do Berlina. W czasie swego pobytu w stolicy Rzeszy Ashton Gwatkin odbędzie rozmowy ze sferami oficjalnymi w sprawie rozbudowy i rozgraniczenia angielsko-niemieckich stosunków gospodarczych.

W niemieckich kołach gospodarczych utrzymują, że na zaproszenie grupy niemieckiego przemysłu przybędzie w dn. 28 b. m. do Duesseldorfu także brytyjski minister handlu Stanley.

***

Wszystkie te wizyty wskazują, że handel angielski rozpoczyna wielką ofensywę na kontynencie europejskim.

Hong-Kong zbombardowany
przez japońskie samoloty

Wczasie bombardowania przez samoloty japońskie miejscowości chińskich, położonych w sąsiedztwie Hongkongu, liczne bomby zrzucono na terytorium brytyjskie. Od bomb zabity został policjant Hindus brytyjski i wielu Chińczyków.

Ambasador brytyjski w Tokio sir R. Oraigie otrzymał polecenie założenia protestu u Rządu japońskiego przeciwko bombardowaniu terytorium Hongkongu przez japońskie samoloty wojskowe.

Francja ma uznać gen. Franco
bez uzyskania gwarancji
i zobowiązań od Rządu faszystowskiego

W sferach politycznych Paryża wypowiadano opinię, iż sprawa uznania przez Rząd francuski Rządu gen. Franco de jure jest kwestią najbliższych dni. Minister Bonnet miał zrezygnować z planowanego pierwotnie zamiaru uzyskania jakichkolwiek formalnych gwarancyj natury politycznej od Rządu w Burgos, od których chciano uzależnić uznanie gen. Franco. Wedle informacyj, jakie nadeszły do Paryża o ostatnich rozmowach sen. Berarda z ministrem spr. zagr. hiszpańskiego Rządu faszystowskiego gen. Jordana, wynika, iż Rząd faszystowski nie ma najmniejszego zamiaru składania żadnych formalnych zobowiązań Rządowi francuskiemu. Francja ma zatem poprzestać na nic nie mówiących obietnicach, jakie miał poczynić gen. Jordane senatorowi Berard zarówno co do całkowitej niezależności Hiszpanii od wpływów zewnętrznych, jak również w sprawie przyjaznego ustosunkowania się gen. Franco do Francji. (PAT).

Ubezpieczenie 25.000 górników
na Śląsku Zaolziańskim

Minister Opieki Społecznej wydał rozporządzenie o tymczasowym uregulowaniu górniczych ubezpieczeń społecznych na Zaolziu.

Ubezpieczenie to skupia około 25.000 górników i hutników.

Rozporządzenie utrzymuje odrębność ubezpieczenia górniczego, przy czym oba działy ubezpieczenia, t. j. chorobowy i inwalidzki zespolone zostały w jednej instytucji: zakładzie ubezpieczeń górników i hutników z siedzibą w Orłowej. Władzą nadzorczą zakładu jest minister Op. Społecznej, który nada zakładowi statutu. Zarządza zakładem komisarz, wyznaczony przez ministra Opieki Społecznej.

Dzięki natychmiastowej pomocy władz polskich w momencie odzyskania Zaolzia — ubezpieczenia górnicze ani na chwilę nie przerwały działalności świadczeniowej, mimo iż finansowe i organizacyjne centrale pozostały poza nową granicą. W ślad za postępującym wojskiem polskim — instytucje ubezpieczeń społecznych zorganizowały pomoc lekarską i leczniczą, udzielając ubezpieczonym normalnych zasiłków chorobowych i innych. Jednocześnie zorganizowano akcję zasiłków dla rencistów z ubezpieczenia inwalidzkiego. Już w listopadzie ub. r. z rent starczych korzystało 7.863 górników i hutników w ogólnej kwocie około 350 tys. złotych, a z rent sierocych i wdowich 4.554 osoby w kwocie 100 tys. zł.

Obecne zmiany natury organizacyjnej zmierzają do zabezpieczenia dorobku ubezpieczeniowo-społecznego rzesz pracowniczych na Zaolziu, aż do trwałego uregulowania tych spraw przez odrębną ustawę. (PAT).

Wiadomości z całej Polski

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Karolina Lange, lat 27, zam. w Warszawie w zamiarze odebrania sobie życia, zażyła kilkanaście proszków od bólu głowy. Wezwano w nocy do desperatki pomoc lekarską. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego udzielił samobójczyni pierwszej pomocy. Po zabiegu lekarskim stan chorej okazał się niegroźny. Przyczyną tragicznego kroku była prawdopodobnie depresja, spowodowana utratą pracy.

KRWWY NAPAD NA GOŚCI WESELNYCH 1 ZABITY, 10 CIĘŻKO RANNYCH

W Olszynach, w powiecie gorliickim, na przysiółku Lipie, odbywała się zabawa weselna u gospodarza Ksawerego Miki.

W godzinach wieczornych wpadła niespodziewanie do izby, w której odbywało się wesele, banda uzbrojona w rewolwery, siekiery, pałki i motyki i po strąceniu lampy, zaczęła mordować biesiadników.

Uciekających napastnicy razili siekierami i pałkami, oraz zaczęli strzelać na oślep.

Od kuli rewolwerowej padł na miejscu 21-letni Kazimierz Gogala, zaś w kałuży krwi na ziemi leżeli: Bronisław Niemiec z przestrzeloną nogą oraz dziesięciu ciężko rannych od ciosów zadanych siekierami i pałami.

W związku z tym napadem władze policyjne przytrzymały 6 osób.

Wznowienie stosunków dyplomatycznych między Francją i Iranem

Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Francją a Iranem zerwane z powodu artykułu prasowego w grudniu ubiegłego roku zostały wznowione we wtorek.

Mała wojna w cieniu wielkiej wojny
Nowy zamach w Szanghaju
Zastrzelenie wnuka wice-króla Hopei za współdziałanie z Japończykami

W koncesji międzynarodowej Szanghaju został we wtorek zamordowany markiz Likuoczien wnuk słynnego chińskiego męża stanu Li-Hung-Czanga. Sprawca zamachu zbiegł.

Zamordowany markiz Likuoczien, wnuk b. wicekróla prowincji Hopei Li Hung Czanga, z czasów dynastii Czing, był posłem chińskim w Brukseli i dyrektorem wielkiego chińskiego towarzystwa żeglugowego. Sympatyzował i współdziałał z władzami japońskimi.

W kołach politycznych i w prasie japońskiej sytuacja w Szanghaju jaka się wytworzyla po zamordowaniu ministra spraw zagranicznych Rządu nankińskiego Czen-Lu i markiza Likuoczien, uważana jest za bardzo niebezpieczną. Zarówno prasa japońska, jak i koła polityczne domagają się bardzo energicznych kroków ze strony japońskich władz wojskowych w Szanghaju, mających uniemożliwić gromadzenie się na terenie międzynarodowej i francuskiej koncesji chińskich partyzantów. „Tokio Asahi Szimbun" żąda, by władze japońskie w Szanghaju ukróciły wreszcie robotę anty-japońską.

***

Ag. Domei donosi z Szanghaju, że we wtorek odbyły się narady władz wojskowych nad zarządzeniami, zmierzającymi do ukrócenia akcji terrorystycznej w koncesji międzynarodowej. Po naradzie japoński konsul generalny w Szanghaju Gosziaki Miura wezwał do siebie prezesa rady miejskiej koncesji francuskiej Franklina.

Konsul Miura oświadczył, że wystąpienia terrorystów w Szanghaju budzą zaniepokojenie w Japonii, gdzie panuje też przekonanie, iż odpowiedzialność za popełnione morderstwa polityczne spada na władze koncesji międzynarodowej.

Hołd nauki bułgarskiej
dla pana Prezydenta R. P.

Specjalna delegacja uniwersytetu sofijskiego, złożona z wybitnych uczonych i zasłużonych przyjaciół Polski przybyła we wtorek na Zamek warszawski, aby wręczyć panu Prezydentow R. P. profesorowi Mościckiemu dyplom doktora honoris causa wszystkich wydziałów uniwersytetu św. Klemensa Ochridzkiego w Sofii, nadany mu jednogłośnie przez senat akademicki w dniu 28 grudnia ub. roku dla uczczenia wybitnych zasług naukowych pierwszego obywatela Rzplitej Polskiej na polu fizyki i chemii.

Prezydent Rzeczypospolitej podziękował delegacji za to zaszczytne odznaczenie, pierwsze w dziejach uniwersytetu sofijskiego.

Wojska faszystowskie podejmują nową generalną
ofensywę na Madryt
Udział w niej weźmie 350.000 żołnierzy

Donoszą z Burgos, że gen. Franco przygotowuje ostatnią ofensywę przeciw wojskom republikańskim. Przegrupowywanie wojsk jest już na ukończeniu. W nowej ofensywie weźmie udział 350 tys. ludzi i 1000 armat. Ofensywa podjęta będzie w kierunku prowincji centralnych i wschodnich.

SYTUACJA NA FRONCIE

Z frontu środkowego donoszą o ożywionej działalności lotnictwa gen. Franco, szczególnie na odcinku Jarama i w prowincji Guadalajara. Na odcinku tym w ciągu wtorku odbywała się wymiana strzałów piechoty, a pod wieczór ożywiła się działalność artylerii z obu stron.

NEGRIN WZYWA PREZYD. AZANĘ DO POWROTU

Według informacji „Le Matin" Prezydent Azana otrzymał depesię od Negrina, w której Negrin wzywa go do natychmiastowego przyjazdu do Madrytu.

DALSZA POMOC FRANCJI DLA UCHODŹCÓW

Dziennik urzędowy Francji ogłasza dekret, na zasadzie którego minister skarbu uruchomi kredyt w wysokości 20 milionów franków na cele pomocy uchodźcom z Hiszpanii.

PRIETO U PREZYDENTA MEKSYKU

Prezydent Meksyku Cardenas przyjął w prywatnej swej siedzibie na audiencji ministra hiszpańskiego Rządu Republikańskiego Indalencio Prieto.

Szef „Gestapo" na polowaniu

PAT donosi:

Ostatni, trzeci dzień polowania reprezentacyjnego w puszczy białowieskiej rozpoczął się we wtorek na terenie nadleśnictwa Gródek.

Jak wiadomo, w polowaniu tym bierze udział szef „Gestapo" Himmler, ambasador Rzeszy niemieckiej w Warszawie von Moltke, minister Kościałkowski, gen. Schally, gen. Kordian-Zamorski, radca Lubomirski z ambasady polskiej w Berlinie, radca Kurnatowski z M. S. Z., naczelny łowczy Rzeszy Scherping i szereg innych osób.

W czasie polowania padło ogółem 10 dzików i 1 ryś.

W czasie trzydniowego polowania w Białowieży padło ogółem 57 dzików, 1 ryś i 1 lis.

***

We wtorek wieczorem szef „Gestapo" wyjechał z powrotem do Niemiec.

Największy krążownik angielski

W Anglii spuszczono na wodę największy krążownik angielski „Król Jerzy V-ty". W uroczystości tej wziął udział król Jerzy VI, którego entuzjastycznie witały olbrzymie tłumy, które obliczają na przeszło milion osób.

Mgła wrogiem lotników

Osiem amerykańskich samolotów wojskowych spadło i rozbiło się w pobliżu Pensacola (Floryda). Przyczyną katastrofy była gęsta mgła. Eskadra składała się z 12 samolotów. Jeden lotnik zabił się, pozostali zdołali się uratować, wyskakując ze spadochronami.

Zabójstwo Szeika

W Iraku szeik Saadum Homoidi, przywódca szczepu Szammar, zabił na dworcu kolejowym w Samarze szeika Assi ed Ali, przewódcę szczepu Obeid, posła do parlamentu irackiego,

Mowa min. Romana

Budżet Min. Przemysłu i Handlu na posiedzeniu plenarnym Sejmu

W środę Sejm rozpatrywał budżet Min. Przemysłu i Handlu. Referował pos. Lechnicki, który scharakteryzował przebieg dyskusji w Komisji Budżetowej, po czym zaznaczył, że na tle 20-ej rocznicy gospodarowania we własnym Państwie, z dumą musimy stwierdzić, że okres ten nie został zmarnowany, że okres kryzysu nauczył nas gospodarować oszczędnie, obliczać nasze siły twórcze i ustalił już hierarchię potrzeb. Mówca stwierdza umiejętność rządzenia się narodu polskiego.

Sprawozdawca wnosi o przyjęcie budżetu w brzmieniu ustalonym przez komisję wraz z rezolucją, wzywającą Rząd do śpiesznego przedłożenia planu zwiększenia zużycia nawozów sztucznych.

Następnie zabrał głos p. min. Roman.

Mowa min. Romana

NARODOWA POLITYKA GOSPODARCZA.

Przede wszystkim stwierdził min. Roman potrzebę prowadzenia *„narodowej polityki gospodarczej"* — polityki, opierającej się na założeniach, zaczerpniętych z lekcji własnej historii i wyznaczonych przez specyficzne, odrębne warunki ludnościowe i geopolityczne Polski, a nie oparte na wzorach obcych. Jako jeden z podstawowych celów tej polityki, wymienia min. Roman dążenie do wciągnięcia jak najszerszych rzesz polskiego narodu do produkcyjnych procesów gospodarczych i zapobieganie wszelkiemu marnotrastwu istniejącego potencjału pracy. Na tej drodze szukać bowiem należy nie wszelkiemu marnotrawstwu istniejącego bezrobocia i wchłonięcia corocznego przyrostu ludności. Stąd proces uprzemysłowienia stanowi najistotniejsze zagadnienie gospodarcze w narodowym systemie polityki gospodarczej.

AUTARKIA.

Z kolei przechodzi min. Roman do wyjaśnienia sensu t. zw. autarkii. Rozumie on przez nią dążenie do najbardziej wszechstronnego rozwoju i do rozbudzenia wszystkich sił twórczych ziemi i narodu polskiego oraz dążenie do osiągania najwyższego stopnia potencjalnej samowystarczalności dla wykorzystania jej w wypadku zaistnienia wyższej potrzeby. Wskazawszy dalej na wzrost importu, wywołany faktem uprzemysłowienia się kraju, zwraca min. Roman uwagę na potrzebę odpowiedniego zwiększenia naszego eksportu i nawołuje do „entuzjazmu eksportowego", zapewniając ze swej strony poparcie wszelkimi dostępnymi środkami, przejawiającej się na tym odcinku inicjatywie.

KARTELE.

Przechodząc do omówienia problemu karteli, kreśli min. Roman w krótkich słowach ewolucję polskiego ustawodawstwa kartelowego i charakteryzuje projekt przyszłej ustawy kartelowej. Ustawa ta umożliwi istnienie karteli, odpowiadających nadrzędnym celom gospodarki narodowej, natomiast ograniczy możliwość powstawania karteli, noszących cechy zmowy na szkodę konsumenta.

INTERWENCJONIZM.

Omawiając interwencjonizm — źródła jego upatruje min. Roman zarówno w naszych specyficznych warunkach zewnętrznych, jak i warunkach wewnętrznych, jak zmuszają Państwo do wpływania na przebieg procesów gospodarczych w sposób, odpowiadający najistotniejszym potrzebom. Skomplikowane dziś zagadnienie interwencjonizmu, które przejawia się nie tylko w działalności gospodarczej, zwłaszcza po przez kartele, domaga się znacznych uproszczeń tak, aby interwencjonizm ten nie był hamulcem na drodze dla rozwoju gospodarczego.

ETATYZM.

Z kolei przystępuje Min. Roman do zagadnienia etatyzmu i stwierdza, że „Państwo otacza opieką inicjatywę prywatną i ustala zasady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów. Rola pozytywna inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszanie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego". Nadto podkreśla min. Roman, że bezpośrednia przedsiębiorczość państwowa zyskuje bardzo jako element twórczy, gdy się jej nie uprawia od wypadku do wypadku, ale jako wyraz planowego działania Rządu.

AKTYWIZACJA ELEMENTU POLSKIEGO.

Dalej po wskazaniu na konieczność harmonijnej współpracy i rozwoju różnych dziedzin gospodarczych, jako jednego z niezbędnych czynników racjonalnego uprzemysłowienia, przechodzi min. Roman do zagadnienia aktywizacji elementu polskiego w gospodarce. Tu nawiązuje on do wygłoszonego w Senacie przemówienia, w którym nawoływał do potrzeby tworzenia mocnego, polskiego średniego stanu przemysłowo - handlowego. Wskazuje również na rolę czynnika ludzkiego w procesach gospodarczych i stwierdza, że „takie cechy, jak obowiązkowość, wydajność pracy indywidualnej i zbiorowej oraz wysoki stopień pracowitości są bezwzględnym warunkiem naszej narodowej polityki gospodarczej".

„Nasza narodowa polityka gospodarcza — mówił wreszcie w zakończeniu swego przemówienia min. Roman — ma ogromne zadanie przed sobą. Nie może więc kierować się żadnymi pobocznemi względami, musimy wytrwale kroczyć naprzód z przeświadczeniem, że gospodarcza polityka narodowa to nietylko instrument dla realizacji materialnych poczynań, ale również sharmonizowanie procesów gospodarczych z zasadniczymi założeniami państwowymi oraz postulatami Narodu Polskiego".

Po mowie p. ministra rozpoczęła się dyskusja.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Prenumeratę naszego wydawnictwa zamawiać można w dowolnym dniu. Opłata miesięczna z doręczeniem do domu w Warszawie lub przesyłką przez pocztę **wynosi zł. 2.50**

Przy zamawianiu pisma i przekazywaniu wpłat, prosimy o podawanie czytelnych i dokładnych adresów dla uniknięcia opóźnien w ekspedycji.

Administracja

Hiszpańska flota republikańska wierna Rządowi

Szef floty republikańskiej w Hiszpanii, Miguel Buiza wraz z komisarzem marynarki wojennej Bruno Alonso wystosowali do załóg okrętów następującą proklamację:

„Nasza wiara w zwycięstwo słuszności i prawa powinna być ta sama co w pierwszym dniu wojny. Nic i nikt nie może nas skłonić do tego, byśmy zatracili nasz honor, naszą lojalność, naszą dyscyplinę.

Rząd Republikański może rozkazać, co będzie uważał za stosowne dla obrony kraju, flota będzie lojalna i wykona rozkazy, jakiekolwiek one będą.

Gdyby przeciwnicy doprowadzili nas do decyzji ostatecznej, flota spełni swój obowiązek, ze swymi szefami na czele, aż do śmierci, jeśli zajdzie potrzeba.

Niech żyje Hiszpania i Republika".

Flota republikańska liczy 36 jednostek.

Mały felieton

POTOP

Czytamy w Piśmie Świętym:

„...miesiąca wtórego, siedemnastego dnia tegoż miesiąca, w tenże dzień przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiej i okna niebieskie otworzyły się.

I padał deszcz na ziemię czterdzieści dni i czterdzieści nocy..."

A jeśli jest taki sceptyk, ateusz, niedowiarek lub farmazon, który uważa, że nie było potopu, że to bajka i rzecz niemożliwa, to niech się pofatyguje na ul. Wiejską, a przekona się, że jest w błędzie.

Będzie właśnie czterdzieści dni jak rozwarły się upusty wymowy i dniami i nocami leje się woda, na której wezbranych odmętach, jak korab Noego, unosi się fotel marszałkowski.

W powodzi mów utonęły wszystkie żywotne sprawy: dodatki rodzinne dla urzędników, nowe etaty nauczycielskie, gazyfikacja i elektryfikacja, reforma rolna i opłacalność gospodarstw rolnych, KOP i COP, autarkia i motoryzacja, zmiana ordynacji i przewarstwowienie oraz tysiące innych spraw, a na powierzchni zbałwanionych wód unoszą się kinofikacja, eunuchy, skuteczny instrument, panpornografia, dama z pieskiem, pani z dzieckiem i warkocz spleciony z czterech epok oraz inne osobliwości z okresu dyluwialnego.

Sprowadziłem na Wiejską pewnego inżyniera, żeby zbadał, czy ten potok nie da się ująć w jakąś tamę w rodzaju Rożnowa, by przy pomocy turbin zużytkować tę siłę wodną, na pozór większą od Niagary.

Inżynier popatrzył, posłuchał, pokręcił głową i orzekł:

— Nie, panie, nic z tej siły wodnej nie będzie. Woda, owszem, jest, lecz siły nie ma, dynamiki brak.

— Czego brak? — zapytałem, sądząc, że się przesłyszałem.

— Dynamiki — powtórzył inżynier.

— Czy pan się nie myli, panie inżynierze, przecież tu co drugie słowo to dynamika.

Inżynier machnął ręką.

— Dziecinnego wiatraczka ta siła nie poruszy — zawyrokował inżynier.

— Radź pan, panie inżynierze— zwróciłem się doń — przecież jest pan specem od regulacji wód.

Inżynier chwilkę pomyślał, poczym oświadczył:

— Tu ja nie poradzę. Tu potrzebni są inni specjaliści, a ja mogę wypowiedzieć tylko swoją opinię. Podobno najpilniejszą sprawą tych panów jest zmiana ordynacji wyborczej, a ja uważam za bardziej pilną sprawę uregulowanie regulaminu. To jest sprawa nagląca i musi być przeprowadzona w porozumieniu z Ministerium Poczt i Telegrafów.

— Poczt i Telegrafów?! — wyraziłem zdumienie.

— Tak jest. Za każde 3 minuty rozmowy czy mowy opłata. Za przyjemność trzeba płacić.

— Hm, — odparłem — to jest myśl... ale wątpię, czy to zatamuje wymowę, bo ostatecznie kilkadziesiąt groszy za 3-minutową mowę każdy zapłaci i będzie mówił 20 razy po 3 minuty, czyli godzinę.

— Przepraszam, a któż to powiedział, że według taryfy rozmów z Płockiem lub Otwockiem? Nie, panie, według taryfy rozmów z Australią. To już nieco drożej wypadnie. Zobaczy pan wówczas zaporę wodną! Niech się Rożnów schowa!

ULTIMUS.

Przegląd prasy

INTRYGA.

„Kurier Czerwony" należy do nadwornych pism p. Starzyńskie-

Na temat „uprzejmego" apelu do reklamy gospodarki i zamierzeń komisarycznego prezydenta, pismo to, pisząc o opracowanym przez obecne władze miejskie dziesięcioletnim planie inwestycyjnym i wynosząc go pod niebiosa, taką oto snuje niewybredną intryżkę:

„Nowy plan inwestycyjny, po opracowaniu, znaleźć się ma w rękach członków nowej Rady Miejskiej. Są oni powołani do znalezienia właściwych źródeł finansowych. Poważne to zadanie. To też stanowić ono będzie niejako egzamin dojrzałości dla nowego gremium radzieckiego — sprawdzian, czy potrafi ono ogarniać wielkie plany, czy umie dobro miasta stawiać ponad wszystkim?"

Na temat „uprzejmy" apel do „dojrzałości" nowoobranej, a nie zwołanej dotąd Rady Miejskiej odpowiada „Dziennik Powszechny", demaskując intrygę:

„Normalnie tak bywa i zawsze tak jest, że skoro Rząd czy Zarząd Miejski występuje z jakimś planem inwestycyjnym, to równocześnie wskazuje, jak go sfinansować. Po raz pierwszy słyszymy o tym, by to Rada Miejska miała szukać pokrycia! Pozycja bardzo wygodna. Podejmujemy się opracować plan inwestycyj — jeszcze wspanialszy. A np. p. Starzyński niech się martwi, skąd na to wziąć pieniędzy.

Artykulik „Kur. Czerw." szyty jest białym ściegiem. Prezydent miasta opracował doskonały plan, ale... Rada Miejska (jeszcze się nie zebrała), Rada Miejska nie zda „egzaminu dojrzałości" i nie znajdzie pieniędzy na jego realizację.

Gloria dla prezydenta, a dla Rady—potępienie ludności".

Zamiast zachwytów o planach p. Starzyńskiego i niewybrednych intryg w stosunku do nowej Rady Miejskiej, możeby dobrze poinformowany „Kurier Czerwony" wyjaśnił nam, dlaczego to wybrana przed dwoma z górą miesiącami Rada Miejska stolicy nie została zwołana, gdy wybrane w tym samym dniu Rady Miejskie Łodzi i Krakowa nie tylko zostały zwołane, ale odbyły swe posiedzenia.

KIEDY WINNA BYĆ DOKONANA ZMIANA ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Na argumenty, że zgodnie z orędziem p. Prezydent Rzplitej Sejm obecny winien jaknajszybciej zmienić ordynację wyborczą — prasa „ozonowa", a ostatnio „Naród i Państwo" twierdzą, że w myśl orędzia: „izby obecne mają określone jedno tylko zadanie: „zajęcie stanowiska". Lecz zajęcie stanowiska — wywodzi „Naród i Państwo" w zgodzie z organami O. Z. N.u — to „ani wyłączność zainteresowań, ani obowiązek gorączkowego pośpiechu w dokonywaniu zmiany".

Tendencja tych wywodów jest jasna; chodzi o wytłumaczenie dlaczego OZN. nie zmienia ordynacji i nie spełnia zalecenia p. Prezydenta.

Tymczasem sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Orędzie p. Prezydenta w pewnym stopniu zakreśla termin, w którym zmiana ordynacji ma być dokonana. Pisze na ten temat tow. Z. Zaremba w „Dzienniku Luowym":

Przede wszystkim dekret wrześniowy skrócił o dwa lata życie poprzedniego sejmu. Miał on ustąpić miejsca nowemu sejmowi w r. 1940. Jeśli więc zdecydowano skrócić jego życie, a nie czekać roku 1940, toć przecież wyraźnie wskazuje na intencje szybkiego przyśpieszonego załatwienia sprawy ordynacji wyborczej przed tym terminem. Obok tego istnieje fakt drugi większego jeszcze politycznego znaczenia. Faktem tym jest przypadająca na rok 1940 elekcja nowego prezydenta Rzeczypospolitej. Wielokrotnie podkreślaliśmy na tym miejscu, że nie do pomyślenia jest, by w tym akcie najdonioślejszej wagi państwowej nie wzięło udziału niezależne przedstawicielstwo mas robotniczych i chłopskich. Jeśli zaś do tego czasu nie nastąpi zmiana ordynacji wyborczej, to siłą rzeczy Ozon będzie jedynym czynnikiem, decydującym przy odbiorze nowego Prezydenta.

Jakiż stąd wniosek? Tendencja dekretu p. Prezydenta wskazuje, że ordynacja wyborcza winna być zmienioną szybko. Czasu jest dość, by zmiana dokonana została bez „gorączkowego pośpiechu". Tylko trzeba się do niej zaraz zabrać.

AKADEMIA LITERATURY.

W związku z dyskusją, jaka odbyła się w Sejmie na temat stosunków kulturalnych w Polsce i Akademii Literatury „Kurier Polski" pisze o tej ostatniej:

Przeciętnego obywatela polskiego razi bowiem zawsze to, iż Akademia, twór powołany do życia sztucznie, a nie wyrosły na gruncie długowiekowej tradycji tworzona była pod kątem widzenia pewnych określonych kryteriów politycznych, a nie ściśle — jak być powinno — literackich. Że powołana do życia przez przedstawicieli pewnego kierunku politycznego, nie umiała czy nie chciała nawiązać i utrzymać kontaktu naprawę z całym społeczeństwem. Że odcięta od tego społeczeństwa murem nieufności, której źródła szukać należy w polityce, ograniczyła się niemal wyłącznie do roli rozdawczyni wawrzynów akademickich i opiekunki „literacko uzdolnionych uczniów" i że tem samem nie spełniła swego zadania, nie stała się podporą i oparciem dla wolnej, niezależnej literatury, głoszącej najróżniejsze hasła i ideały, podejmującej walkę ideologiczną w różnych punktach i na różnych powierzchniach, aby poprzez tę walkę dojść wreszcie do nowego rzeczywistego wyrazu kultury Polski odrodzonej.

STOTALIZOWANE ZESZYTY.

„I. K. C." omawia zarządzenia Ministra W. R. i O. P. o zeszytach szkolnych dla szkół powszechnych Zeszyty w całym kraju mają obecnie:

„przybrać jednolitą postać, o jednolitej „gramaturze" (!) — znaczy wadze 80 gramów — i mieć tylko 16 kartek, bez prawa wszywania dodatkowych kartek. Totalne narzędzia nauki szkolnej — zeszyty — będą np. miały „celem zabezpieczenia gatunku i gramatury" jednotonowy znak wodny. Okładka ma być z papieru pół drzewnego, o „gramaturze" 100 gramów i to wyłącznie, stanowczo, nieodmiennie, musowo niebieska dla klasy pierwszej, pomarańczowa dla drugiej i trzeciej, a (o jej, o jej), żółta dla klas dalszych, do siódmej włącznie. Aby zaś wszystko było totalne, jak się patrzy, to niewiadomo, dlaczego, ale zeszyty rachunkowe muszą być zielone, a z przyczyny wyższego dowcipu czy humoru spec, niewątpliwie bardzo czuły na symbolikę barw, zeszyty do przyrody i geografii jednolicie każe robić na czerwono. Przyroda i geografia na czerwono, a rachunki na zielono".

S-EK.

* * *

Wszystkim Towarzyszom, Przyjaciołom, Znajomym, którzy złożyli wyrazy współczucia z powodu śmierci mego brata Stanisława — tą drogą serdecznie dziękuję

ZYGMUNT PIOTROWSKI

Czytajcie prasę socjalistyczną

Znachorstwo polityczne

Polityka stała się w wieku minionym wiedzą. Politycy musieli mieć odpowiednie przygotowanie naukowe i duże doświadczenie życiowe, zanim wreszcie pozwalano im na praktykę. Dynastie w starych monarchiach i patrycjat w demokracjach czuwały nad polityką, nie dopuszczając do niej znachorów. W wojnie światowej zawaliły się dynastie, zachwiały patrycjaty. Skorzystał z tego znachor polityczny i po znachorsku zabrał się do reparacji świata. Sprawy natury wybitnie moralnej poprzemieniał na mechanizmy i panuje.

Znachorstwo nie ostoi się nigdy wobec wiedzy, to pewne, ale są ludzie nie obarczeni zupełnie zdrowym sceptycyzmem naukowym i ci uważają, że już wszystko w porządku. Podnieść rączkę do góry, opasać się rzemieniem, mieć koszulkę jednego z niezajętych kolorów, kutasik u czapki i *Eia eia, allala!* Pogotowie naśladowcze to już nie przypadek, ale instytucja. Członkami tej instytucji są wszyscy niezadowoleni ze swego stanu cywilnego, niezrozumiani i niedocenieni. Jest tu tak samo jak w sekciarstwie: w wielkim kościele jest się szeregowcem, w sekcie — papieżem.

Faszyzm jest u nas rzeczą zupełnie nieznaną. Jego najwięksi chwalcy i propagatorzy nic o nim powiedzieć nie umieją. Piszą całe księgi, a potem krytyk-przyjaciel powiada półgębkiem, że w tej książce nie należy szukać wiedzy o faszyzmie. Nie należy jej szukać i w głowie propagatora faszyzmu. Bo faszyzm naśladowczy kończy się u nas jak się zaczyna: na psioczeniu na demokrację i liberalizm.

Można się od takich propagatorów dowiedzieć dużo o demokracji: że nie zdołała czynić cudów, że nie zapobiegała temu, że nie przewidziała owego. Ale o faszyzmie ani w ząb. Co to jest? Jak to powstało i dlaczego, na czym to polega i czego można się po tym spodziewać? Nic a nic. Tylko że demokracja jest zła, a liberalizm niedobry.

Druga rzecz jest jeszcze ważniejsza. Czy taki propagator faszyzmu upierałby się przy nim, gdyby ów sławetny faszyzm załamał się w Niemczech np. i gdyby tam nastała demokracja liberalna? Czy obstawałby przy faszyzmie, gdyby we Włoszech zwyciężyła demokracja najskrajniejsza? Nic podobnego! Nasz propagator faszyzmu stałby się wtedy trąbą demokracji tak samo, jak dzisiaj jest trąbą faszyzmu i rasizmu. Nie chodzi mu o jakieś wiekuiste, niezmienne wartości ducha ludzkiego, ale o przystosowanie się, upodobnienie, przypodobanie, mimicry. I gdzieś tam w zakamarkach jego mózgowia tkwi myśl, że z jakichś powodów takie upodobnienie się będzie dobre. Mieliśmy takiego arcybiskupa Siemaszkę, który uważał, że najlepiej sprawosławić katolików a między Rosjanami i Polakami nastaną stosunki najlepsze. I dla świętego spokoju sam się sprawosławił. Był nie jedyny. Sui generis charakter.

Więc pomyślmy co moglibyśmy zyskać na przystosowaniu, przy faszyzowaniu i przyrasizowaniu. Faszyzm ma swój program i narodowy socjalizm ma swój program. Chodzi im o przewartościowanie nacyj. Tam, gdzie jest dziś Anglik i Francuz chce być Włoch i Niemiec. Gdzie jest Chińczyk chce być Japończyk. Innymi słowy: faszyzm to wojna tak czy owak. Tu żadne przystosowanie nie pomoże. Wyobraźmy sobie dla przykładu, że Francja stała się faszystowską i krzyczy *Eia Eia allala!* Że Anglia przerasizowała się do Hitlera, a Chińczycy krzyczą Banzai! Czy to byłby pokój raz na zawsze i przyjaźń między faszystami? Czy Włosi nie chcieliby już Tunisu i Korsyki z Nizzą, a Niemcy zrezygnowaliby z kolonii? Czy Japończycy ustąpiliby z terytorium chińskiego, gdyby się Chiny sfaszyzowały? Nawet mętna główka plagiatora zrozumie, że nie.

A więc na co przystosowanie się i na co małpowanie obcych wzorów? Wyobraźmy sobie jeszcze, że jutro cały świat stanie się faszystowskim i rasistowskim. Że wszyscy powystępują z Ligi Narodów i zaczną przeklinać pamięć demokracji. Czy to będzie koniec historii i rozkosze rajskie nastaną na ziemi? Nie, ale faszysta jednego narodu będzie grzmocił faszystę innego narodu i będzie mu zabierał, co się da zabrać. Faszyzm to wojna nie tylko z jakimiś bolszewikami czy w ogóle nie-faszystami, ale i z faszystami jeśli koniecznie trzeba. Faszyzm nie daje pokoju i spokoju, ale wyraźnie powiada, że treścią historii jest wojna, a pokój to po prostu wypoczynek między dwiema ofensywami.

Gdyby nasi propagatorzy mieli trochę fantazji i poczucia humoru, to powiedzieliby po prostu, że faszyzm czy rasizm w dzisiejszej postaci to plagiat na samodzierżawiach. Ale tego nie powiedzą, bo zaraz musieliby wytłumaczyć dlaczego to samodzierżawie Ludwików XIV i Mikołajów skończyło się tak sromotnie? Demokracja jest dla nich zła, bo wywodzi się z rewolucji francuskiej. Ale dlaczego doszło do rewolucji francuskiej? Dlaczego samodzierżawna i totalistyczna monarchia francuska nie umiała jej zapobiec? A przecie była to potęga olbrzymia.

Uprzywilejowani, magnaci, duchowni i dworacy posiadali połowę ziemi francuskiej, a prócz tego najpiękniejsze gmachy kraju: pałace, zamki, klasztory. Ich dochody szły w setki milionów. Gdy taki arcybiskup Rohan włożył na siebie albę koronkową, to sama ta alba przedstawiała wartość 100.000 franków. W jego pałacu mogło się pomieścić ze 200 gości ze służbą i zawsze bawiło tam 20—30 miłych dam prowincjonalnych. Jego kareta kosztowała 40.000 franków, nawet służba jego miewała liberie po 4000 franków. U kardynała Soubise znaleziono 3 miliony gotówki. Tak samo bogaci byli magnaci, a król uważał się za właściciela Francji.

I to upadło haniebnie, jak każde „samodzierżawie", bo: podczas gdy dwór królewski i dwory magnatów jaśniały przepychem, lud francuski ginął z głodu. W r. 1715 — powiada Hipolit Taine — zmarło z głodu 6 milionów ludzi, trzecia część mieszkańców Francji. W zamkach i pałacach panował smród i czad. Samodzierżawie francuskie, jak każde inne, umiało pasorzytować, nie umiało niczego stworzyć. Wspaniałe pałace nie miały ubikacyj i ogrzewania, brakło im łazienek i prostych pieców. To wszystko stało się „wymysłem" demokracji i liberalizmu, który zdobywszy wolność dla człowieka przebudował ziemię, aby mogła stać się mieszkaniem nie tylko dla pasorzytów, ale przede wszystkim dla ludzi pracy. Dopiero gdy upadło „samodzierżawie" zakwitła wiedza, powstała wspaniała technika.

Oczywiście, istnieją tacy mistycy, co właśnie w wiedzy i technice widzą źródło wszystkiego zła, nie umiejąc zrozumieć, że to co było dla wszystkich, zagarnęły jednostki, duchowi synowie samodzieżawia. Mówi się też, że demokracja nie umiała rozwiązać zagadnień, które rozwiązał faszyzm. Czy faszym rowiązał w ogóle cośkolwiek to się pokaże dopiero. A czy demokracja nie umiała? Faszyzm okpił ją jej własnymi zasadami i odepchnął od zagadnień. Jej winą jest to, iż wierzyła w człowieka i nie przeczuła faszysty, ale gdyby była pozostała u steru, świat nie drżałby o swe życie, jak drży obecnie w atmosferze „pokoju" faszystowskiego. Jasne? Owszem, ale nie dla kandydatów „wodzostwa".

P. HULKA-LASKOWSKI

Konszachty Bonneta z Berlinem i Rzymem

Do Berlina przybył i prowadził rozmowy z Ribbentropem faszysta francuski Brinon, do Rzymu zaś pojechał bankier Baudoin z „misją specjalną".

Obie te podróże narobiły dużo wrzawy w Paryżu. Na zapytania w Izbie Deputowanych, czy podróże te są inspirowane przez min. spraw zagranicznych Bonneta, ten zaprzeczył i oświadczył, że nikt nie może zabronić obywatelom francuskim jechać dokąd chcą.

Na zaprzeczenie to odpowiada poseł Kerillis w „Epoque":

„Zaprzeczam zaprzeczeniu Bonneta. Zaprzeczam zaprzeczeniu Brinona. Powtarzam, że Brinon jest jednym z szefów hitlerowców francuskich i jednocześnie tajnym agentem Bonneta i że gdyby nim nie był, to Bonnet powinien byłby położyć kres jego działalności, krzyżującej działalność ambasadora francuskiego w Berlinie, Coulondra. Podtrzymuję wreszcie, że amb. Coulondre przybył do Paryża, by zaprotestować gwałtownie przeciw temu, że Brinon ujawnił Ribbentropowi cele misji specjalnej Baudoina w Rzymie".

Kerillis kończy uwagą, że afera się nie skończy na kilku kłamstwach.

O misji rzymskiej donoszą, że Bonnet przedłożył Mussoliniemu warunki porozumienia, zawierające takie ustępstwa Francji pod adresem Włoch: 1) wolna strafa dla Włoch w Dżibuti, udział w akcjach kolei Dżibuti-Addis-Abeba, 2) nowy statut dla ludności włoskiej w Tunisie z prawem nieograniczonego rozwoju tej ludności, 3) gotowość ustąpienia małego obszaru na południu od Libii.

Brinon miał za zadanie uzyskać od Ribbentropa poparcie Niemiec dla tych ustępstw i obietnicę nacisku na Włochy, by przyjęły te warunki.

Chamberlain zapomniał że w Izbie są kobiety

Wesoły epizod wydarzył się w tych dniach w angielskiej Izbie Gmin.

Oto Chamberlain zawiadomił Izbę, że prezydent francuski podczas swej wizyty w Londynie odwiedzi parlament i wobec tego zaprosił posłów, by wraz z żonami przybyli na przyjęcie do pałacu Westminsterskiego.

Na to wstaje posłanka Horsbrugh i pyta: „A czy kobiety z tej Izby mogą przyjść z mężczyzną?"

Jeden z posłów socjalistycznych rzucił: „Owszem, o ile znajdą takiego"...

W ogólnym śmiechu nie słychać było odpowiedzi premiera.





Przed trzydziestu pięciu laty

Pierwszą część artykułu tow. J. Krzesławskiego zamieściliśmy w naszym numerze niedzielnym. Red.

Jak już wspomniano, cieszono się na ogół w tych pełnych emocji dniach lutego 1904 roku, że carat wplątał się w wojnę, z której nieprędko się wywikła. Ale Rząd carski pragnął za wszelką cenę „patriotycznych" manifestacyj, aby dodać ducha żołnierzom, którzy szli na front mandżurski bez żadnego zapału. W miastach rosyjskich, dzięki staraniom popów, udało się jakie takie grupy „patriotów" zorganizować, ale jak to osiągnąć w Warszawie, w której, oprócz urzędników—Rosjan, nie było wcale Rosjan? A tu dzień w dzień od 9 lutego (data wypowiedzenia wojny) kroczyli przez ulice w stronę dworca liczne zastępy żołnierzy w wysokich na pół metra „papachach" — były to tak zwane syberyjskie pułki.

Szły te oddziały czasem z muzyką wojskową, ale publiczność nietylko ich nie żegnała, ale nawet gapiła się na ich widok o wiele mniej, niż to bywa w Warszawie, gdy się coś dzieje. Nastroju patriotycznego ani za grosz. Nawet urzędowy „Warszawskij Dniewnik" nie mógł się zdobyć na kłamliwe opisy manifestacyj, których nie było.

Taki stan rzeczy trwał przez 5 dni, aż wreszcie dnia 14 lutego, w niedzielę, ukazała się na ulicach Warszawy dość osobliwa gromadka, krzykliwie manifestująca. Składała się ona niemal wyłącznie z wyrostków i oberwańców, narodowości rosyjskiej, synów policjantów i żandarmów, oraz jakichś szumowin, którym zapłacono za udział w manifestacji. Wiwatowali oni na cześć Kuropatkina, wodza armii rosyjskiej, który miał się spisać tak nieforunnie, śpiewali hymn „Boże, caria chrani!" i obnosili portret carski. Publiczność zachowywała się bardzo wrogo wobec tej krzykliwej i nielicznej grupy, która nic wspólnego z ludnością Warszawy nie miała, i nie taiła swego oburzenia.

Krzykacze przeszli przez główne ulice i wkrótce nikt już nie pamiętał o tej osobliwej manifestacji.

Ale był ktoś, na kim to zajście wywołało bardzo silne wrażenie. Był to zamieszkały przy ul. Złotej 4 dziwak i odludek, uchodzący w rodzinie za trochę pomylonego, hr. Włodzimierz z Lubrańca Dąmbski. Był on tego dnia pod wpływem emocji, jakiej ulegało całe społeczeństwo, bardziej zdenerwowany, niż zwykle. Najbardziej go jednak zdenerwował widok demonstrantów. Dziwak wyobraził sobie, że to społeczeństwo polskie demonstruje, zaparłszy się swych ideałów. Pod wpływem gniewu urządził w godzinach przedwieczornych bez powodu awanturę w restauracji Stępkowskiego. Właściciel restauracji, zorietowawszy się, że ma do czynienia z człowiekiem nienormalnym, nakazał kelnerom ulegać wszystkim jego zachciankom, a tymczasem wezwał policję. To jeszcze bardziej wzburzyło szaleńca który uznał się za ofiarę zdradzieckiego sposobu myślenia własnych rodaków, oddających go jakoby w ręce policji za niezależny sposób myślenia.

Policjanci wylegitymowali go i odwieźli dorożką do mieszkania. Prawdopodobnie skończyłoby się w domu tylko na spisaniu protokółu, mimo że D. w dorożce mówił dość gęsto na tematy polityczne, gdyby nie to, co zaszło za chwilę.

Gdy dorożka stanęła przed domem Dąmbski wyrwał się niespodziewanie z rąk policjantów do siebie na górę (a mieszkał na 2 piętrze), i tam się zabarykadował. Policjanci zaczęli się dobijać do mieszkania, gdy nagle Dąmbski zaczął przez zamknięte drzwi strzelać. Policjanci w dzikim popłochu pierzchli, a stróż, towarzyszący policji, został ciężko ranny, gdy usiłował od kuchennych schodów zająć tyły wojowniczemu gospodarzowi.

Następnie Dąmbski wybiegł na balkon i zaczął prażyć z dubeltówki do publiczności, zebranej na tym odcinku Złotej dość licznie, bo był to dzień niedzielny, a scena przywożenia kogoś do mieszkania przez policjantów przywabiła wielu gapiów. Działy się niesamowite sceny. Publiczność szybko pierzchła, kryjąc się po bramach lub usiłując umknąć przed celnymi strzałami na sąsiednie ulice, co nie zawsze się udawało, bo Dąmbski celował na dużą odległość i zabił posłańca Arnda, stojącego na rogu Złotej i Marszałkowskiej. Oprócz niego, został zabity celnymi strzałami D., który uchodził za pierwszorzędnego myśliwego, pewien młody chłopiec.

Panika była straszna. Oprócz policji zaalarmowano straż ogniową, ale dowództwo nie chciało narażać ani strażaków ani taboru na skutki strzałów, po nieudanej próbie przedostania się przez dach sąsiedniego domu. Dąmbski wrócił do mieszkania z balkonu i obmyślił strategiczny plan obrony, zdecydowawszy, że żywcem go nie wezmą. Mianowicie kulami (a miał w domu cały arsenał różnego rodzaju broni, przeważnie myśliwskiej) poprzedziurawiał drzwi i frontowe i tylne, a te otwory służyły mu za strzelnicę.

Oddziały policji i straży ogniowej zajęły stanowisko wyczekujące w miejscach, niedostępnych dla strzałów szaleńca, w przekonaniu, że arsenał Dąmbskiego nie jest niewyczerpany i że można go będzie w przyszłości obezwładnić bez wielkiego rozlewu krwi.

Późnym wieczorem na parę godzin zapanowało jakby „zawieszenie broni". Strzały nie rozlegały się, z czego skorzystała część publiczności, zamknięta w bramach, i wydostała się chyłkiem. Weszła do domów przy ul. Złotej część mieszkańców, nadaremnie na bocznych ulicach wyczekująca zmiłowania Bożego. Niektórzy jednak woleli nie ryzykować i całą noc spędzili na ulicy, nie mogąc się dostać do własnego mieszkania.

Dąmbski tymczasem wyszedł na balkon i zaczął przemawiać do gromadzącej się ponownie publiczności. Mówił trochę z sensem, a trochę bez sensu. Usiłował ją przekonać — zupełnie zbytecznie — że nie należy urządzać patriotyczno-rosyjskich demonstracyj, poczym wrócił na chwilę do pokoju i wrócił z portretem króla Jana Sobieskiego. Wskazując na portret, Dąmbski wołał: „To wasz król!". Miała to być odpowiedź na obnoszenie przed paru godzinami portretu cara Mikołaja II.

Przestano się bać „szaleńca"; myślano może, że wystrzelał już wszystką broń. Niektórzy z gromadzących się zaczęli zachowywać się urągliwie wobec niego, co ten wziął znowu za dowód „carosławia", zaczął wymyślać okropnie, poczym powrócił uzbrojony i zaczął znowu strzelać na prawo i lewo, raniąc niewinnych przechodniów. Znów nastała panika, znów wszyscy się pochowali.

Policja była nadal bezczynna, choć oberpolicmajster Lichaczew już od wielu godzin po zaalarmowaniu go znajdował się w pobliżu. Niektórzy z publiczności, którzy dostali się podczas „zawieszenia broni" do domu, położonego naprzeciwko, sprobowali na ochotnika zapolować na Dąmbskiego. Ale szaleniec był wyjątkowo czujny i niejednego ze swych przeciwników sam upolował. Dopiero o świcie, urzędnikowi prywatnemu Kiełpińskiemu udało się unieszkodliwić szaleńca, dzięki fortelowi. Umieszczono mianowicie w oknie przeciwległym manekina, imitującego żywego człowieka. Dąmbski niezwłocznie doń strzelił i cokolwiek się wychylił, aby zbadać skutek strzału, a wówczas umieszczony z tyłu manekina Kiełpiński wystrzelił i ranił Dąmbskiego — zresztą nieszkodliwie.

Dąmbski strzelał wciąż jeszcze, ale częściej, niż dotychczas, musiał się oddalać w głąb mieszkania dla dokonania opatrunku, z czego skorzystali oblegający i wtargnęli po ostrej obustronnej wymianie strzałów do mieszkania.

Dąmbski się poddał. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala. Zachowywał się przytomnie i mówił zupełnie do rzeczy. Tak np., ponieważ do mieszkania, za policją i strzelającymi doń ochotnikami wtargnęło dużo gapiów, Dąmbski, gdy go miano zabierać, wskazał policji na cenną gablotkę z ważnymi aktami i pamiątkami rodzinnymi i prosił o zabezpieczenie mieszkania, a zwłaszcza cennych przedmiotów.

Rzeczą charakterystyczną dla ówczesnych nastrojów było to, że Kiełpiński, zamiast wdzięczności za to, że może wielu ludziom uratował życie, działając w obronie zbiorowego bezpieczeństwa, spotkał się z wyrzutami. Tak np. zaatakował go ostro „Kurier Codzienny", przyczym wyraził zdanie, że dobrowolni pomocnicy policji mogą budzić tylko niesmak. Koledzy zaś po fachu Kiełpińskiego chcieli go nawet pociągać pod sąd koleżeński, ale ostatecznie przeświadczenie, że działał on dla dobra ogólnego, wzięło górę.

Ludzie, którzy rano o 8-ej szli do pracy, skręcali na ulicę Złotą, aby dowiedzieć się o rezultatach niezwykłego wydarzenia, o którym były już informacje w porannej prasie. Ulica, do niedawna wymarła, była teraz przepełniona publicznością. Na balkonie mieszkania Dąmbskiego stał oberpolicmajster Lichaczew z miną zwycięzcy i pokazywał publiczności broń, zdobytą na szaleńcu (który, jak się później okazało, przebywał już niegdyś w domu zdrowia). Warszawianie dalecy byli jednak od zachwycania się energią policji, która zachowywała się przez kilkanaście godzin bezczynnie, dopuszczając do tego, że ginęli niewinni ludzie i że prywatne osoby musiały ją wyręczyć w troskliwości o bezpieczeństwo publiczne (rannych było 25, zabitych 2).

W tłumie rozlegały się okrzyki urągliwe pod adresem Lichaczewa i całego rządu. Wołano między inymi, że z Japończykami nie pójdzie łatwo, skoro z jednym człowiekiem nie można było sobie dać rady.

W parę miesięcy później Lichaczew musiał ustąpić, wbrew oczekiwaniu (bowiem był człowiekiem bardzo ustosunkowanym w Petersburgu) ze swego stanowiska. Opinia publiczna i prasa zagraniczna (zwłaszcza niemiecka) wiązała tę dymisję ze strzelaniem na ulicy Złotej. Władze uważały bowiem, że policja warszawska ogromnie osłabiła prestiż rządów rosyjskich w Polsce, i to w tak ciężkiej dla Rosji chwili.

Nastroje rewolucyjne w kraju, w miarę niepowodzeń wojennych Rosji, rosły z każdym dniem i gdy była mowa o szansach zwycięstwa w tak nierównej walce, niejeden powoływał się na krwawą awanturę na ulicy Złotej, jako dowód, że nawet jeden człowiek odważny i zdeterminowany może trzymać w szachu przez czas dłuższy poważne siły zbrojne rosyjskie. Cóż dopiero, gdyby opór był planowy, zorganizowany i kierowany myślą przewodnią?

Drobny epizod dnia 14 lutego 1904 roku mógł zatem wyryć swe piętno na psychice zbiorowej. Utrwalając coraz częściej spotykane mniemanie, że carat rosyjski jest kolosem na glinianych nogach, pogłębiał rewolucyjne nastroje.

J. KRZESŁAWSKI

Słówka Nie-Boy'a

Pracować, opracować, wypracować, przepracować, rozpracować

A cóż to za dziwoląg? — zapytacie, przeczytawszy tytuł. Nie, żaden dziwoląg, to tylko kilka słówek z krótkiego, treściwego, jędrnego przemówienia, wygłoszonego na posiedzeniu Sejmu dn. 16 b. m. w sprawie nowej ordynacji wyborczej przez jednego z matadorów „Ozonu".

Popatrzcie jaki to ogrom pracy, a jak tę pracę OKRĘCAJĄ, WYKRĘCAJĄ, PRZEKRĘCAJĄ, by wreszcie ją ROZKRĘCIĆ. Nic dziwnego, że tempo pracy przy takiej metodzie musi być powolne. Bo jak ktoś chce „o..., wy..., prze.., i roz..." — nie może się śpieszyć. W takich bowiem wypadkach pośpiech jest nie tylko nie wskazany, ale może się okazać wręcz niebezpieczny a w skutkach niesłychanie szkodliwy.

Zanim się dojdzie do samej pracy, trzeba najpierw PRZEMYŚLEĆ, PRZESTUDIOWAĆ, PRZEANALIZOWAĆ, PRZEDYSKUTOWAĆ, a potym UŁOŻYĆ, UZGODNIĆ, USTALIĆ. Wtedy dopiero zaczyna się praca z jej wszystkimi odmianami.

Ileż to cennego czasu i żmudnego a ofiarnego wysiłku włożą pp. posłowie podnieceni „ozonem" w tę ordynację wyborczą. I to całkiem bezinteresownie, ot tak w ciężkiej i twardej służbie dla Państwa i Narodu. Ale za to będziemy mieli ordynację wyborczą jak się patrzy. Wygładzoną, wypolerowaną, wycyzelowaną. A że trzeba będzie długo na nią czekać, na to nie ma rady. Dobre rzeczy nie przychodzą bez mozolnego trudu i bez mocarnej woli tworzenia.

Mozoł, trud, wola, siła, ośrodki dyspozycyjne, poświęcenie, łamanie, wykonywanie, pokonywanie, dążenie, tworzenie twórczych wartości, to wszystko razem w hurcie jak i w detalu jest nie tylko specjalnością, ale istotną, charakterystyczną cechą „Ozonu". Taki on już jest. Bez tego rynsztunku nie ruszy z miejsca. Nawet na patrol nie pójdzie.

A zresztą co tu dużo gadać. I tak wszystkiemu winna jest opozycja. Pokazał to jak na dłoni inny znowu głowacz „ozonowy", człek w sztabach i różnych oddziałach bywały, wytrawny (bez ukrytej aluzji), acz młody polityk, samorzutny ekonomista, parający się nawet od czasu do czasu z laską marszałkowską. Tak tedy rzekł ów mąż na poły opatrznościowy.

Endecy „nie chcą brać odpowiedzialności za losy Państwa, a poza tym wyżywają się w negacji" (prawdziwa perwersja), ludowcy odznaczają się „tępym uporem w sabotowaniu idei konsolidacji i niezrozumieniu konieczności państwowych" (a to zbereźniki... kartuskie), socjaliści, ci na odmianę „nie chcą zejść ze stanowiska klasowego i nie chcą usunąć ze swych szeregów mniejszości żydowskiej" (obraza boska). No, a co do Ukraińców i Żydów, to wiadomo, że wrogością, uciążliwością, wywrotowością czy wywrotnością czuć ich na milę.

Więc jak można z takimi mówić o „konsolidacji" i w ogóle „kierowanej demokracji"!...

I powiedzcie sami, przecież musicie przyznać rację. Prawda szczera, jasna, przeczysta, kryształowa, złotolita bije z tych słów przepełnionych mądrością i twórczym ogniem zapału i mocy. Może być także przemocy. Jak kto woli.

Czekajcie zatym cierpliwie na ordynację wyborczą. Oni muszą — no, wierzcie im, — PRACOWAĆ, OPRACOWAĆ, WYPRACOWAĆ, PRZEPRACOWAĆ i ROZPRACOWAĆ.

Tylko, czy naprawdę będziecie cierpliwi? **R-SKI.**

Samorząd stolicy

Przed kilku dniami minęły dwa miesiące od chwili, gdy ludność miasta Warszawy powołała aktem swego zaufania przedstawicieli, którym powierzyła kierownictwo spraw miejskich. Po długich latach rządów komisarycznych, *nie podlegających kontroli społeczeństwa*, do głosu winna zostać wreszcie dopuszczona wola tych, którzy w tym mieście mieszkają, którzy płacą podatki, którzy są najbardziej zainteresowani w rozwoju miasta.

Tymczasem do chwili obecnej nie nastąpiło jeszcze zatwierdzenie wyborów przez władze nadzorcze i rada miejska stolicy nie została zwołana. Postępowania tego nie umiemy sobie niczym wytłumaczyć. Zostały wprawdzie wniesione dwa protesty wyborcze, ale nie sądzimy, aby rozpatrzenie ich wymagało aż tak wiele wysiłku i zabierało aż tak wiele czasu. Wszak wybory, które równocześnie odbyły się w Łodzi i Krakowie zostały również zakwestionowane, może nawet w sposób mocniejszy niż wybory warszawskie, a przecież Łódź już zdołała wybrać swój zarząd, a Kraków jest już w trakcie organizowania swych władz samorządowych. Warszawa okazała się mniej szczęśliwą. Nie przesadzimy chyba, jeśli stwierdzimy, że powzięcie decyzji w sprawie protestów warszawskich wymaga może pół godziny pracy jakiegoś tam referatu w ministerium, tym bardziej, że Główna Komisja Wyborcza już dawno meritum tej sprawy rozpatrzyła i umotywowane wnioski przedstawiła. Rzecz ta nie jest ani trochę skomplikowana. A chyba sprawa samorządu stolicy nie może być traktowana jako kawałek, który musi się na biurku odleżeć, który musi czekać jakiejś tam biurokratycznej kolejki. Nie można się czasem powstrzymać od przypuszczeń, że protesty wyborcze były tam komuś bardzo na rękę. Nie sądzimy jednak, aby można było te protesty traktować jako pożądaną przez kogoś okazję do osiągnięcia zwłoki, która jest nie wiadomo do czego potrzebna. Protesty należy rozpatrywać tylko z punktu widzenia ich treści. Ministerium Spraw Wewnętrznych posiada cały materiał potrzebny do powzięcia decyzji w swym ręku. Jest protest uzasadniony, można go uwzględnić, nie istnieją dostateczne do tego podstawy, można go odrzucić. Ale zadecydować należy szybko. To czy ten czy inny klub ustalił już swą taktykę, czy ten z tamtym się dogadał, czy większość dla przeprowadzenia swego zarządu miejskiego jest już zagwarantowana, to nie może tu odgrywać żadnej roli.

Ustawa nie przewiduje terminu dla załatwienia protestów wyborczych, władze nadzorcze nie są pod tym względem skrępowane. Ale brak terminu nie oznacza zupełnej dowolności. Dziś ktoś będzie sobie to tłumaczyć w ten sposób, że można zwlekać ze zwołaniem Rady Miejskiej kilka miesięcy, a jutro powstanie tego rodzaju interpretacja, że można czekać kilka lat, bo wszak nie ma ścisłego terminu. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że winno to nastąpić w możliwie najkrótszym czasie. Ustawa może czasem zostawić takie luzy ustawowe, ale jest to kwestia zaufania i wiary w dobrą wolę. Gdyby ta wiara miała być nadużywana, musielibyśmy ustawy nasze szpikować tysiącem przepisów szczegółowych ograniczających swobodę władz.

Nie zwoływanie Rady Miejskiej nie jest przez nikogo zrozumiane. Jest to przedmiotem stałych rozmów i ogólnego zdziwienia mieszkańców Warszawy. Nie brak podejrzliwych, którzy obawiają się, że Rada Miejska w ogóle nie będzie mogła pracować. Inni znowu łamią sobie głowę nad tym, co się tam przygotowuje, komu i dla jakich celów jest ta zwłoka potrzebna. Trzeba to szybko przeciąć, trzeba wszystkim plotkom i wątpliwościom położyć kres i możliwie najszybciej powołać Radę Miejską m. Warszawy do życia i pracy. Wola wyborców musi zostać w całej pełni uszanowana.

Radę Miejską czekają zadania nie cierpiące zwłoki. Nie tylko musi ona położyć kres rządom komisarycznym, ale musi przemyśleć, przestudiować i uchwalić budżet miasta na rok budżetowy 1939/1940. Okres ten zaczyna się wszak za kilka tygodni. Gdyby nawet zaraz, za kilka dni Rada Miejska została zwołana, to z trudnością mogłaby podołać temu zadaniu. Wchodzi tu przecież w grę budżet idący w dziesiątki milionów. Czyż można nową Radę Miejską postawić w takiej pozycji, aby musiała uchwalić budżet bez dokładnego rozpatrzenia go? A przecież pierwszy budżet to zadanie specjalnie trudne. Czyż można zgodzić się na to, aby miasto musiało operować prowizoriami jednomiesięcznymi? W takich warunkach nie byłaby możliwa żadna planowa praca.

Dalsze czekanie nie znajduje żadnego uzasadnienia. Rozumiemy dobrze, że wynik wyborów sprawił niektórym ludziom pewien kłopot. Ale trudno, tak już się stało i nie da się tego już odrobić. Sądzimy, że już był czas z tym się pogodzić i dostosować się do sytuacji, która w ten sposób powstała. Opinia stolicy, opinia mieszkańców Warszawy domaga się z całą stanowczością, aby jej wola została spełniona, aby *Rada Miejska została powołana do pracy. I trzeba to raz wreszcie uczynić.*

ADAM PRÓCHNIK

Tydzień angielski

„Bezpieczny" Gibraltar. - Bankierzy na widowni. - Miernik ducha demokracji. - Sposób na Amerykę. - Alcazar i B. B. C. - Zmarnowany mandat

Do niedawna jeszcze istniało w potocznej mowie angielskiej przysłowie: „Bezpieczny jak twierdza Gibraltaru". Twierdza angielska w cieśninie gibraltarskiej, strzegąca interesów kolonialnych Imperium Brytyjskiego, była dla przeciętnego Anglika symbolem pewności i bezpieczeństwa. Obecnie — żyjemy przecież w okresie bardzo szybkich zmian! — przysłowie to trzeba ze skarbnicy mądrości narodu angielskiego skreślić.

Okazało się, że podczas wielkiego kryzysu międzynarodowego we wrześniu 1938 roku sławna twierdza gibraltarska uzbrojona była... dosłownie w cztery działka przeciwlotnicze!

Wyszło też na jaw, że gdy dowódca załogi wojskowej Gibraltaru zażądał w roku 1936 (gdy wybuchło powstanie Franco) masek przeciwgazowych dla swojego oddziału, przyrzeczono mu je dopiero na... rok 1939!

„Dlaczego byliśmy tak nieprzygotowani?" zapytuje „News Chronicle". Przecież kryzys wrześniowy nie przyszedł niespodziewanie. Pismo dopatruje się w tym jeszcze jednego dowodu nieudolności obecnego rządu Anglii.

* * *

Nic dziwnego, że rząd Chamberlaina czyni teraz tak gigantyczne wysiłki zbrojeniowe, w których dopomaga mu ofiarnie cały naród angielski, choć lwia jego część bynajmniej nie zgadza się ze sposobem, w jaki mężowie stanu z Downing Street usiłują ratować ciężką sytuację polityczną, przez nich samych spowodowaną.

Patrząc spokojnie, jak dyktatorzy wygrywają wojnę, zamierza rząd angielski wygrać pokój („N. C."). Nie śpiesząc się dotąd z oficjalnym uznaniem Franco (ze względów prestiżowych i wewnętrznych angielskich) wielki kapitał brytyjski ruszył już dość dawno do boju, licząc na to, że milionowa armia funtów angielskich będzie dla dyktatorów nie do pokonania.

W naszej prasie zdaje się jeszcze nie pisano o tym, że dwa wielkie banki angielskie — Kleinwort Sons and Co.; Dawnay Day and Co. — już zdążyły udzielić sporych kredytów „prywatnych" Hiszpanii „narodowej".

W dzisiejszych czasach trzeba być ślepym, aby nie widzieć, że gra ta jest nad wyraz niebezpieczna. Włosi i Niemcy z morza Śródziemnego nie wycofają się dobrowolnie, a brzęcząca moneta angielska łatwo może znaleźć się w skarbcach Rzymu i Berlina, jako zapłata za okazaną pomoc w dziedzinie zbrojeń powstańczych.

* * *

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że niedołężna polityka międzynarodowa rządu osłabiła ducha demokracji i ludu angielskiego. Wprost przeciwnie — widząc, że na rząd nie można liczyć w sprawach bezpieczeństwa kraju, zrozumiawszy, że **wtedy, gdy wszystko można jeszcze było wygrać na drodze dyplomatycznej,** Chamberlain potrafił zdobyć się tylko na Monachium, oceniwszy stan rzeczy, lud angielski postanowił bronić zagrożonej przez dyktatury demokracji. **Bronić tym, czym lud bronić może — własną krwią.**

Jak wiadomo, w Anglii nie ma obowiązku powszechnej służby wojskowej. Obrońcy systemu służby ochotniczej twierdzili, że Anglia zawsze może w krytycznych chwilach liczyć na patriotyzm swojego społeczeństwa, przywiązanego do swobód demokratycznych. Lud nie zawiódł Anglii. Z ogłoszonych ostatnio liczb wynika, że zaciąg ochotniczy do armii pobił w styczniu wszystkie dotychczasowe rekordy od czasu wielkiej wojny, osiągając liczbę 4.492. Armia terytorialna liczy teraz 205,267 żołnierzy. Podobnie do lotnictwa zaciągnęła się rekordowa liczba 842 ludzi, podczas gdy w styczniu roku ubiegłego zaledwie 285. Lotnictwo angielskie jest tą dziedziną zbrojeń, która rozwija się najbardziej żywiołowo.

* * *

Nic dziwnego, że otucha wstępuje w serca Anglików. Czują oni, że **POMIMO** niedorastającej do trudności zadania polityki Chamberlaina, gdy przyjdzie chwila decydującej próby, państwa totalistyczne albo wcale nie będą miały przewagi, albo szybko ją utracą. Bardzo mocno zwłaszcza oddziałał na opinię angielską prezydent Roosevelt, którego oświadczenia uważane są za wyraz opinii całych U. S. A. Nawet spokojny „Economist" pisze:

„Przeciętny Amerykanin jest coraz bardziej wrogi w stosunku do pretensyj trójkąta niemiecko-włosko - japońskiego; rozumie też on coraz lepiej, że jego (Amerykanina) interesy związane są nierozerwalnie z interesami demokracyj europejskich... Pewien mądry i cyniczny deputowany do Kongresu amerykańskiego powiedział, że

Anglia posiada niezawodny sposób na zapewnienie sobie pomocy amerykańskiej: przegrać kilka pierwszych bitew..."



ANGLIK: „Hm... mogę panu dać wyspę św. Heleny..."

F. Topolski w „News Chronicle"

Dalej wywodzi autor tego artykułu, że pierwszą poważną bitwę (Monachium) Anglia już przegrała, co wywołało zarówno wielkie zaniepokojenie jak i wzmożenie nastrojów antyniemieckich i antywłoskich w Stanach Zjednoczonych.

* * *

W pewnym stopniu miarą nastrojów angielskich może być fakt, że radio angielskie (B. B. C.) ofiarowało raz na miesiąc swoje mikrofony do dyspozycji przedstawicielom partyj opozycyjnych, którzy będą mogli omawiać wobec milionowych rzesz słuchaczy angielskich sprawy polityczne, naświetlając je ze swojego, partyjnego punktu widzenia.

Złośliwi twierdzą zresztą, że B. B. C. chce w ten sposób zatrzeć złe wrażenie, jakie wywołała sprawa jego audycji, poświęconej „bohaterom Alkazaru".

O tej sprawie największe angielskie dzienniki demokratyczne pisały bardzo wiele, domagając się „zaniechania audycji, która wprowadzi w błąd rzesze radiosłuchaczy, mówiąc tendencyjnie o bohaterstwie tam, gdzie go wcale nie było".

Sprawozdania z przebiegu owego oblężenia, drukowane ponownie w Londynie, wykazały już ponad wszelką wątpliwość, że „bohaterscy obrońcy" chowali się za kobietami i dziećmi, zakładnikami, których nie chcieli wydać nawet wtedy, gdy do oblężonej twierdzy zgłosiła się delegacja księży, proszących o nie narażanie życia niewinnych, bezbronnych istot. Dlatego właśnie „oblężenie" nie było wcale oblężeniem — oblegający nie stosowali ciężkiej artylerii, obawiając się tragicznych skutków dla zakładników. Nic też dziwnego, że gdy po 70 dniach Franco przejął miasto, legenda musiała się rozwiać. **Nawet prawicowi dziennikarze podali, że z 1.100 obrońców Alcazaru, tylko 83 poległo, czar znika więc w świetle suchych liczb.**

* * *

Wybory uzupełniające w okręgu Holderness dostarczyły jeszcze jednego dowodu słuszności tez, które wyłuszczyłem w artykule wtorkowym („Czy Chamberlain może przegrać wybory?").

W wyborach w tym okręgu przeszedł w roku 1935 konserwatysta (22.200 głosów), zwyciężając liberała (10.300) i labourzystę (8.900). Obecnie, ponieważ mandat w tym okręgu zwolnił się, zarządzono ponowne wybory. Przyniosły one zwycięstwo konserwatyście (17.700), znów przed liberałem (11.600) i labourzystą (9.600). Proste dodawanie poucza nas, że liczba głosów antychamberlainowskich w tym okręgu (21.000) przewyższa obecnie liczbę głosów prochamberlainowskich aż o 3.500. A zatem okrąg Holderness będzie reprezentowany w parlamencie przez posła, który w najważniejszej obecnie sprawie — obalenia rządu Chamberlaina — nie jest wyrazicielem poglądów zdecydowanej większości wyborców.

WIKTOR GROSZ.

Walka o „Moją Walkę"

Czy Hitler wytoczy proces amerykańskim wydawcom?

Świat wydawniczy Stanów Zjednoczonych ma teraz wielką sensację. Oto poważny dom wydawniczy w New-York p. n. „Stackpole Sons" ogłosił niedawno we wszystkich pismach amerykańskich, że z końcem lutego

WYDA „MEIN KAMPF" HITLERA BEZ AUTORYZACJI,

a przypadające na rzecz autora tantiemy za prawo przekładu przeznacza

NA EMIGRANTÓW NIEMIECKICH!

Swoje postępowanie firma amerykańska tłumaczy tym, że swego czasu — podobnie zresztą jak w Anglii i Francji — Hitler pozwolił przełożyć jedynie trzecią część swego dzieła, stając się w ten sposób

CENZOREM AMERYKI!

Uczynił to zresztą z powodów politycznych, nie chcąc wywołać poza Niemcami niepotrzebnych zadrażnień.

PO ANEKSJI AUSTRII I SUDETÓW OBYWATELE AMERYKAŃSCY MUSZĄ WIEDZIEĆ DOKŁADNIE DO CZEGO ZMIERZA KANCLERZ RZESZY

i dlatego skrócony „Mein Kampf" musi zniknąć z półek księgarskich. Miejsce jego zajmie teraz kompletne wydanie (800 stron druku)

EWANGELII WSPÓŁCZESNYCH NIEMIEC

choćby za cenę procesu z wydawcą Hitlera, Franzem Eherem w Monachium. Tego domaga się opinia amerykańska — kończy wydawca — chcemy wiedzieć co myśli Hitler i do czego zmierza i nie chcemy, ŻEBY „FUEHRER" BYŁ NASZYM CENZOREM.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że w sprawę tę wmieszał się niespodziewanie wydawca skróconego wydania „Mein Kampf'u" — „Houghton Mifflin Co.", który jeszcze w 1933 roku nabył od Hitlera prawa autorskie na przekład w U. S. A.

KSIĄŻKA TA BARDZO SŁABO SZŁA

do chwili „Anschlussu". Od tego czasu sprzedano ponad 15 tysięcy egzemplarzy. Widząc niebezpieczeństwo dla swych interesów, „legalny" wydawca „Mein Kampf'u" ogłosił, że

SAM PRZYSTĘPUJE DO WYDANIA PEŁNEGO TEKSTU KSIĄŻKI HITLERA

Firma „Stackpole Sons" nie dała jednak za wygraną. Oto jej prawnicy stwierdzili, że na terenie Ameryki Płn. prawa autorskie Hitlera

NIE SĄ CHRONIONE PRZEZ KONWENCJĘ,

gdyż w chwili rejestracji książki, w r. 1925 r., Hitler był bezpaństwowcem i figurował w „Copyright Office" w Waszyngtonie jako „Staatenloser Deutsche" (bezpaństwowy Niemiec), książka jego jest więc własnością publiczną i autoryzacja jest w ogóle zbyteczna.

Jak z tego wynika, w New Yorku ukażą się razem

DWA WYDANIA AMERYKAŃSKIE „MEIN KAMPF-u".

Ciekawe, jak na to zareaguje niemiecki wydawca Eher, który, jak wiadomo, jest zaufanym człowiekiem kanclerza Hitlera i czy Hitler sam nie wytoczy skargi sądowej przeciwko wydawcom.

Zamiast filmu o Hitlerze

Chaplin tworzy film o dyktatorach

Jak się dowiadujemy, Charlie Chaplin w połowie przyszłego miesiąca rozpocznie pracę nad swoim najnowszym filmem „Dyktatorzy". Początkowo film ten miał się nazywać „Dyktator". Chodziło Chaplinowi o stworzenie filmu o Hitlerze. Względy polityczne, czy jakieś inne czynniki widocznie skłoniły Chaplina do tej zmiany tytułu i charakteru filmu. Zamiast filmu o Hitlerze Chaplin stworzy film o dyktatorach.

Jak to jest w Chinach?

Instytucja zawodowych pisarzy

których główną kwaterą jest ulica

Zawodowi „pisarze" w Chinach nie zginą tak prędko, daleko bowiem jeszcze do chwili, kiedy analfabetyzm w Chinach spadnie do minimum w wyniku zapoczątkowanej przez władze chińskie energicznej kampanii oświatowej wśród mas chińskich. Co dnia prawie pojawiają się nowi specjaliści w sztuce pisania listów i liczba ich stale wzrasta.

W kraju tak wielkiego analfabetyzmu i tak trudnej do opanowania sztuki pisania, jakim są Chiny, zawodowi pisarze są instytucją niezbędną. Oto nadeszła wiosna: wieśniak, który przybył do wielkiego miasta w poszukiwaniu pracy, chce napisać do domu i zapytać, jak się udał siew i czy znajdzie się dla niego na roli praca. Albo też serce wzbiera miłością do pozostawionej w dalekiej wiosce żony i dzieci i chciałoby się przelać te uczucia na papier. Ale jak? Nie umie i nigdy nie umiał pisać.

Tu przychodzi z pomocą zawodowy skryba. Ulica jest jego główną kwaterą: stolik, krzesło, arkusiki papieru, koperty, tusz i pendzel — oto jego warsztat pracy. Znaleźć skrybów można wszędzie, jak Chiny długie i szerokie, w wielkich i małych miastach, po wsiach i wioskach, zawsze za kilka miedziaków są na usługi tych, którzy nie posiedli arcytrudnej sztuki pisania znaków chińskich. Trzeba im tylko wyraźnie powiedzieć o co chodzi, a wnet list jest napisany i to nie byle jak, bo półklasycznym stylem. Nie obchodzi to skrybę, że osoba, dla której list ten jest przeznaczony, nie zrozumie tego stylu, lub zgoła nie będzie umiała przeczytać go, bo przecież w mieście lub wiosce adresata istnieje podobny mu skryba, który ten list przeczyta i wytłumaczy jego treść i, co więcej, zdoła przekonać odbiorcę listu, że tak ładnie napisany skrypt wymaga bezwzględnej odpowiedzi.

Deszcz, burza, śnieg, awantury wszelkiego rodzaju, mord, strajk i inne katastrofy nie potrafią wyprowadzić zawodowego skryby ze spokoju, ani zmusić go do zmiany miejsca urzędowania. Z niewzruszoną obojętnością siedzi zawsze przy swoim stoliku i liczy miedziaki. Zdaje się, że nawet trzęsienie ziemi nie zdołało by go wytrącić z równowagi. Zresztą wiedziałby o tym zawczasu, gdyż z zawodem skryby łączy niezmiernie poważany w Chinach zawód wróżbity.

Jakie książki

czyta ludność wiejska w Polsce

Na ogólną ilość 387.899 tomów, jakie posiadały w Polsce powiatowe centrale biblioteczne w r. 1938, 70% stanowiły książki o treści beletrystycznej, zaś resztę książki popularno - naukowe.

Z 1.194.681 wypożyczeń większość przypadała na beletrystykę dla dorosłych (61%), dalej na beletrystykę dla młodzieży — (23%), a na książki popularno-naukowe — 16%.

W związku ze zwrastającym czytelnictwem wśród młodzieży projektuje się powiększenie zbiorów przede wszystkim o treści beletrystycznej, odpowiedniej dla młodych.

Ciekawy jest fakt, że książki popularno - naukawe cieszyły się największą poczytnością na terenie województw wschodnich.

Setna rocznica urodzin Dygasińskiego

Setną rocznicę urodzin Adolfa Dygasińskiego, przypadającą 7 marca r. b., uczczą Kielce uroczystym obchodem w niedzielę, 5 marca w teatralnej sali Domu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. W związku z tym, przyjeżdża do Kielc krytyk i historyk literatury z Krakowa Kazimierz Czachowski, który wygłosi odczyt o Dygasińskim. Organizacją uroczystości zajmują się: miejscowe oddziały T-wa Polonistów i T-wa Przyjaciół Zwierząt.

Nowości literackie

Jubileuszowe wydanie dzieł Tołstoja

Jubileuszowe wydanie dzieł Tołstoja, obliczone na 89 tomów, ukończone zostanie w Moskwie w pierwszym kwartale b. r. Po raz pierwszy zostanie ogłoszone około 1'.000 listów autora „Wojny i pokoju" oraz 13 nieznanych dotąd szerzej dzienników „pustelnika z Jasnej Polany".

Nagrody literackie dla nowelistów

Jury nagrody im. O'Henry'ego, które przyznaje corocznie premie za najlepsze opowiadanie zgłoszone w magazynach literackich, ogłosiło tegoroczną listę laureatów: pierwszą nagrodę przyznano Albertowi Maltzowi (300 dol.), za opowiadania „Najszczęśliwszy człowiek na ziemi" ogłoszoną w „Harpers Magazine", drugą nagrodę otrzymał Richard Wright (200 dol). za nowelę „Fire an Cloud". zamieszczoną w „Story Magazine"„ trzecią zaś — John Steibeck (100 dol.), za opowieść zamieszczoną w „Harpes Magazine". Poza tym wyróżniono 12-tu innych autorów. Prace tych 15 nowelistów ukażą się w zbiorowej księdze p. t. „O'Henry Memorial Prize for 1038" Nie ulega wątpliwości, że ten system premiowania nowelistów i opieka nad nimi musi corocznie wydać piękny plon. Wartoby i u nas o czymś podobnym pomyśleć.

Co czyta Paryż?

Ostatnio najbardziej popularne w Paryżu są następujące książki: nowa powieść Mauriac'a — „Les chemins de la mer" (Drogi Morskie); „Cantique des cantiques"— (kantyczka kantyczek); „Jeanna Giraudoux — "Une province qui n'est pas une", (Prowincja która nią nie jest) C. F. Ramuza; „Precisions" (dalsza część listów chłopskich), Jeane Giono; Luce Laurand'a — „Ma soeur Isabelle (Moja siostra Izabela) powieść nagrodzona przez Akademię Francuską (Prix Paul Flat) wreszcie Jeana Cocteau — „Les parents terribles" (Okropni rodzice), sztuka, która przysporzyła mu tyle nieprzyjemności.

Nie będzie tablicy na więzieniu Verlaine'a

Jak dowiadujemy się, z kół Towarzystwa Franco - belgijskiego wyszła propozycja, by na murze więzienia, w którym przebywał swego czasu Verlaine, umieścić tablicę o następującej treści: „Dom ten opuścił Paul Verlaine zostając po wieczne czasy okryty czcią powszechną". — Jednakże francuska opinia publiczna sprzeciwiła się tego rodzaju przypominaniu tragicznych chwil poety.

Tysiąc i jedna noc za-osiem tysięcy franków

Podczas ostatniej wyprzedaży paryskiej wystawiono na licytację egzemplarz słynnej bajki „Z tysiąca i jednej nocy" w wydaniu Bourdina z 1840 r. Egzemplarz składał się z trzech tomów tekstu, dwóch tomów rysunków, oraz 260 oryginalnych plansz Wattier'a wykonanych sepią. Tomy oprawione były bardzo ozdobnie przez znanego introligatora Chambolle-Duru. Wszystko razem sprzedane zostało za cenę 8000 fr.

Encyklopedia prawa autorskiego na świecie

„World Copyright" — oto tytuł wielkiego dzieła prawniczego o charakterze encyklopedii, które niedługo ukaże się nakładem holenderskiego wydawnictwa „A. W. Sijthoffa" w Leydzie. Dzieło to, w którym współpracują znakomitości prawnicze całego świata pod naczelną redakcją Paula Dienstag i H. L. Pinnera, zawierać będzie przepisy prawa autorskiego i orzeczenia sądowe w 79 krajach.

„Wielka Brama" Maeterlincka

Ukazała się nowa książka Maurycego Maeterlincka p. t. „La Grande Porte" — Wielka Brama. Książka ta stanowi jedno z ogniw w filozoficzno - ezoterycznych rozmyślaniach autora „Nieznanego gościa". Książka „Wielka Brama" zawiera m. in. rozdziały: „Tybetańska książka śmierci", „Reinkarnacja", „Eter", „Podświadomość", „Starość", „Bóg Izraela", „Kain" i „Szatan".

Antologia odrodzenia katolickiego

Nakładem francuskiego wydawn. „Alsatia" ukazał się II tom. Antologii Odrodzenia Katolickiego „Anthologie de la Reinassance Catholique" pod redakcją Louis'a Chaigne. Antologia obejmuje 53 nazwisk prozatorów francuskich, poświęcających swoje pióra sprawom katolicyzmu. Oba tomy zawierają bibliografie autorów i wyjątki z ich dzieł od Blondel'a do Claudel'a i od Peguy do Jammes'a.

„Biała wojna" Duhamela

Jak dowiadujemy się, Georges Duhamel oddał do druku (nakł. „Mercure de France) nową książkę p. t. „Mémorial de la Guerre blanche". Bliższych danych o treści książki narazie nie otrzymaliśmy.

Jeszcze jeden z emigracji

W ostatnim numerze „Les Nouvelles Littéraires" Thomas Mann kreśli sylwetkę mało znanego w Polsce pisarza René Schickelé, Alzatczyka, zamieszkałego obecnie w Prowancji. Schickelé urodził się na samym pograniczu francusko-niemieckim. Po odbyciu studiów uniwersyteckich w Strasburgu, Berlinie i Monachium, Schickelé zadebiutował powieścią „Obcokrajowiec", w której przedstawił dzieje pogranicza alzacko - lotaryńskiego. Powoli Schickelé staje się przedstawicielem regionalizmu tego zakątka. W 1914 roku pisze dramat „Hans im Schackenloch" dający Alzacji wzór narodowego bohatera. Teatry niemieckie, berlińskie i prowincjonalne, grają z wielkim powodzeniem jego sztukę, jednak naskutek żądania Głównej Kwatery Wojennej, zdejmują ją z afisza przy dziewięćdziesiątym którymś przedstawieniu: główny bohater sztuki przy końcu utworu skłaniał się ku stronie francuskiej. Schickelé poczyna wydawać początkowo w Berlinie, po tym w Zurichu pismo „Die weissen Blatter" (pacyfistyczne). W piśmie tym pracują głośni pisarze niemieccy, jak bracia Mann, Werfel itd. Debiutuje w nim nowy talent — Kafka. Po wybuchu rewolucji niemieckiej, 1918 Schickelé powraca do Berlina, ale doznaje wielkiego rozczarowania. Wówczas to wyjeżdża do rodzinnego zakątka i pisze wielki epos alzacki — trylogię pt. „Kraj na brzegach Renu"

Schickelé emigruje do Francji, wyjeżdża nad morze Śródziemne i w przeciągu kilku lat aklimatyzuje się całkowicie, w Prowancji. Ostatnio napisał powieść „Wdowa Bosca", osnutą już na tle stosunków prowanckich.

Oktawian i jego epoka

Dzieje walki o dziedzictwo Cezara

Panowanie Oktawiana, którego dwutysięczną rocznicę obchodzimy obecnie, stanowi na pewno jeden z najciekawszych odcinków w historii ludzkości. Oto zbrodnia usunęła z widowni politycznej Rzymu potężną postać Juliusza Cezara. Kto obejmie po nim spuściznę. Wyciągają po nią przecież ręce ci, którzy w imię republiki nie wahali się zatopić swych sztyletów w piersiach dyktatora. Nad potężną stolicą świata zbierają się ciężkie chmury i chaos wewnętrzny grozi jej wspaniałej budowli. I wówczas zjawia się na widowni dziejowej przyszły Imperator: Oktawian. W chwili, kiedy na swoje barki bierze ciężki spadek Cezarowy, jest młody i niedoświadczony. Powoli dopiero, w ogniu walk wewnętrznych kształtuje się ten dziwny, przez całe życie małomówny człowiek, który w swym ręku skupi z czasem najwyższą władzę i najwyższą potęgę, jaką znał świat starożytny, który upokorzy swych wrogów i nieprzyjaciół, a rządy nad Rzymem i światem uchwyci w mocne dłonie. O sprawach tych traktuje ciekawa praca F. Mainzera p. t. „Walka o dziedzictwo cezara". Mainzer obznajmiony jest doskonale z epoką, którą opisuje, i z ludźmi, którzy ją tworzą. Oktawian w ujęciu Mainzera — to człowiek silny, mądry wiedzący, czego chce i do czego dąży. Poznajemy go w chwilach jego upadku i jego zwycięstw, jego wielkości i jego słabości, widzimy jego wzloty i jego małość A jednocześnie poznajemy jego epokę: wypełnioną zgiełkiem ciągłych walk, jękiem mordowanych, skargami pokrzywdzonych, epokę ludzi wielkich i bezwzględnych — epokę, w której rodziła się i wykuła wielkość Rzymu. Poprzez znajomość tej epoki dochodzimy do znajomości duszy człowieka i praw, które nią rządzą — i dopiero wtedy zaczynamy rozumieć ów świat starożytny, oddzielony od nas tysiącami lat, świat, którego obraz zmącony jest najfantastyczniejszymi podaniami i mitami, a który w świetnej książce Mainzera wstaje przed nami odmłodzony, bliski nam i zrozumiały.

Wystawa wojennych plakatów

W foyer wielkiego teatru w Calais otwarto wystawę wojennych plakatów wydobytych z archiwum miejskiego. Znajdują się tam barwne, niejedokrotnie z wielkim artyzmem wykonane plakaty francuskie, belgijskie, angielskie, amerykańskie i niemieckie. Na pierwszy plan wysuwa się kompozycja Forain'a p. t.: „Jeniec wojenny", następne miejsce zajmują dwa plakaty Steinleina Mourgue: „Dzień w Serbii" i „Most Kossowo". Pozatem między eksponatami znajduje się wiele ciekawych akwarel, apelujących do humanitarnych uczuć społeczeństwa. Swego rodzaju rewelację stanowią gorące i pełne wyrazu plakaty Amerykanina Morgana Raleigha, stanowiące wzór popularnej sztuki Yankesów.

Nagroda literacka... hodowców drobiu

Związek hodowców drobiu we Francji ustanowił nagrodę literacką dla pisarza, który wyda najciekawszą książkę, opiewającą domowe ptactwo. Nagroda ta miała być udzielona po raz pierwszy w tym roku. Wybrańcem hodowców drobiu został Marcel Aymé, laureat nagrody dziennikarskiej Prix Theofraste-Renaudot w 1929.

Gdy dramaturg jest jąkałą

Sacha Guitry, tak modny i popularny obecnie w Polsce, na jednym z ostatnich zebrań Cercle Francais opowiedział arcyzabawną historię o dramaturgu Bisson. Pewnego razu Aleksander Bisson wprowadzony został do gabinetu jednego z dyrektorów teatru, bardzo czymś zajętego. Dyrektor ów z miejsca zawołał: — „Tylko bez wstępów drogi panie! Proszę otworzyć swój rękopis i czytać! Bisson, który był jąkała, jak tylko umiał jednym tchem przeczytał pierwszy akt. — Zachwycające! — zawołał dyrektor — tylko niech mi pan powie, dlaczego wszyscy pańscy bohaterowie jąkają się. Czy to nie będzie trochę za jednostajne i nużące dla publiczności?"

Księga tysiąca języków

Pod takim tytułem ukazała się w Ameryce praca dr. Erica M. North, wydana nakładem „American Bible Society". Książka ta daje krótki rys historyczny tłumaczeń Biblii na ponad 1000 języków, dialektów i narzeczy całego świata. Według podanych przez autora statystyk, najwięcej przekładów Pisma Świętego ukazało się w pierwszej połowie XIX wieku. W wieku XV i XVII ukazało się 14 przekładów, a w ciągu trzystu następnych lat — jeszcze 57. Od 1831 do 1937 roku przybyło 851 tłumaczeń Biblii. W Europie ukazało się 179 przekładów, w Azji — 212, w Afryce — 345, w Ameryce — 89 i w Australii — 18. W tej chwili nie ma chyba języka, dialektu lub narzecza, któreby nie miało przekładu Biblii.

Pieniądz -- potęga ciemnych mocy

W Stuttgarcie ukazała się książka Waldemara Bonselsa p. t.: „Die Reise um das Herz". Utwór ten jest historią pieniądza, monety, która wędruje z rąk do rąk. W dwunastu rozdziałach Bonsels przedstawia dzieje i perypetie ludzi, w których ręku znajduje się moneta: zaznajamiamy się z mężczyznami i kobietami najrozmaitszych zawodów i środowisk, z bohaterami i włamywaczami, z ludźmi twardego serca, to znów miękkiego jak wosk. U wszystkich tych osób pieniądz — potęga ciemnych mocy — wywołuje żywsze bicie serca, skrzętnie obserwowane i opisywane przez autora.

Na chleb i książkę dla dzieci

musi mieć pracownik państwowy

We wtorek w stolicy w sali Tow. Higienicznego obradował zjazd nadzwyczajny zarządów głównych Związków pracowniczych, należących do Centr. Komisji Porozumiewawczej, oraz przedstawicieli lok. innych komisji porozumiewawczych związków pracowniczych. Na zjazd przybyło 300 delegatów, reprezentujących 42 związki centralne, oraz komisje porozumiewawcze lokalne. Przybyło również kilku posłów i senatorów t. zw. „niezależnych" i „pracowniczych".

Po zagajeniu obszerny referat, w jedynej sprawie, znajdującej się na porządku dziennym: sprawie uposażenia pracowników państwowych, wygłosił ob. Pietkiewicz.

Skreślił on żądania pracowników państwowych, — obszernie omówione przez nas w numerze niedzielnym — przywrócenia dodatków rodzinnych, zwrotu wpisów za dzieci w szkołach, oraz zniesienia podatku specjalnego od uposażeń poniżej 500 zł. Referent opisał przebieg akcji organizacyj pracowniczych. Zwraca uwagę, iż wszędzie znajdowano zrozumienie dla potrzeb pracowników — jednak nie powodowało to żadnych konkretnych posunięć. Pokreślając, iż następnego dnia jest ostatnia okazja — w komisji budżetowej Senatu — wnieść do budżetu poprawki, uwzględniające żądania pracowników, zwrócił się do posłów obecnych na sali, by zajęli odpowiednie stanowisko.

Następnie przemawiał im. Unii Zw. Pracown. ob. Gacki. W obszernym przemówieniu podkreślił, iż sprawa pracowników państwowych jest tylko fragmentem ogólnego planu gospodarczego. Zachodzą konieczności zmian strukturalnych w kierunku sprawiedliwości społecznej, by pracownik, robotnik i chłop byli prawdziwymi gospodarzami państwa. Stwierdza, iż w planach rządowych brak „inwestycyj na obywatela". W zakończeniu określa walkę o postulaty pracownicze, jako walkę o nową strukturę Polski, Polski zaufania i dobrobytu.

Z kolei przemawiali niektórzy posłowie obecni na zjeździe. Wyróżnić należy dynamiczne przemówienie pos. ks. Lubelskiego, który w ostrych słowach napiętnował ustawę uposażeniową „jędrzejewiczowską", określając ją jako niesprawiedliwą i niemoralną, oraz wzywał pracowników do walki o sprawiedliwość społeczną, obiecując ze swej strony szczery współudział.

Charakterystyczne były przemówienia innych posłów, którzy wyraźnie stwierdzili, że Sejm jest bardzo ograniczony, co zdaniem ich jest niewłaściwe. Wiele krytyk pod adresem tego Sejmu padło następnie w dyskusji.

Gorąco przyjmowano i burzliwie oklaskiwano przemówienie ob. Balceraka, który podkreślił, iż jedyną drogą zwycięstwa jest zjednoczenie ludzi pracy. Mówca stwierdza, iż nie należy się obawiać złączenia ze związkami klasowymi — sala w tym momencie przerywa przemówienie burzliwą owacją — oraz ze zorganizowaną masą chłopską. Podkreśla, iż nie pomogą błagania, poniżające pracowników, oraz łudzenie się, że ktoś dobrowolnie coś odda mniej posiadającemu.

W dalszej dyskusji podkreślić należy zdecydowane wypowiedzi ob. Ślusarka, który stwierdził, iż wszyscy posłowie pojedyńczo uznają rację pracowników — wszyscy razem zaś w Sejmie — zajmują inne stanowisko. Zwraca uwagę, iż nie wypowiedziała się w tej sprawie większość sejmowa i jej ośrodek dyspozycyjny, t. j. sztab OZN. Proponuje, aby skierować tam delegację i uzyskać odpowiedź, precyzującą stosunek tej partii do świata pracy, przy czym odpowiedzialność za tę sprawę spadłaby na ów Obóz.

Ciekawe momenty wnieśli przedstawiciele urzędników skarbowych z poszczególnych środowisk, którzy podkreślali jaskrawe fakty „premiowania wyzysku" za pomocą ulg dla budownictwa prywatnego.

W szeregu przemówień poruszano sprawę wspólnoty interesów i doli z ruchem robotniczym, co zawsze wywoływało burzliwe oklaski wszystkich obecnych. Inni mówcy stwierdzali, iż pora już zaprzestać próśb, że realizacji swych postulatów rzesze pracownicze mają prawo się domagać i — domagają się.

Dyskusję pełną dynamiki i zdecydowanych wypowiedzi — ograniczanych przez przewodniczącego — zakończyło przyjęcie rezolucji, zawierającej szkic sytuacji pracowników państwowych, zakończonej — wbrew zdecydowanym akcentom przemówień — apelem:

„I dlatego wołamy do wszystkich ludzi dobrej woli, którym dosyt nie przesłonił nakazów sumienia: „Pracownik państwowy musi mieć na chleb i książkę dla swoich dzieci".

Dyskusja nad budżetem

Min. Rolnictwa i Reform Rolnych

W dalszym ciągu workowej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych jedni mówcy, jak poseł Pikusa, atakowali politykę min. Poniatowskiego, inni brali ją w obronę, marszałek zaś w dalszym ciągu nawoływał posłów do streszczania się i nie powtarzania innymi słowami tego, co już przedmówcy powiedzieli.

NIE MA CO PARCELOWAĆ

Pos. Sanojca powiada:

20 lat temu, kiedy mówiłem o wywłaszczeniu bez odszkodowania, okrzyczano mnie za bolszewika. A dzisiaj panowie mówią o parcelacji, kiedy niema już co parcelować. Trzeba otworzyć oczy na tę prawdę, że dzisiaj zagadnieniem jest uprzemysłowienie kraju.

W Małopolsce wschodniej ziemianie sprzedali Ukraińcom swoją ziemię po 300 dol. morga i otrzymali ok. 100 mil. dol. na rękę. Gdzie zbudowali za otrzymane pieniądze chociaż jedną fabrykę celulozy? Gdzie cokolwiek zbudowali za te pieniądze? I dzisiaj po 20 latach mam wierzyć, że kiedy nie mają już co sprzedać, to założą fabryki? Fabryki celulozy musi założyć Państwo. Samo narzekanie i wyrzucanie z handlu żydów — nie wystarczy. trzeba przygotować do handlu ludzi i kapitał, posłać dziecko chłopa do szkoły handlowej i dać mu możność urządzenia sklepu. Podkopywanie kredytu rolnego, szerzenie defetyzmu, żebractwo pogłębi złe położenie".

WARKOCZ CZTERECH EPOK W REALIZACJI „OZONU"

Pos. Karśnicki powiada:

„Wielkie programy muszą emanować z duszy społeczeństwa, nie mogą mu być obce i nie można o nie walczyć. Mówca rozpatrzywszy historię ludzkości, rozróżnia w niej cztery epoki począwszy od najpierwotniejszych skupisk ludzi, powstałych w celu stworzenia sobie dobrobytu i stwierdza, że obecnie żyjemy w piątej epoce, która splótłszy tamte cztery jak warkocz, rzuca hasło podciągnięcia państwa wzwyż. Hasło to realizuje Obóz Zjednoczenia Narodowego".

ODPOWIEDNIA REPREZENTACJA

Pos. Żeligowski zgłosił po rzeczowym uzasadnieniu rezolucję następującej treści:

„Należy wstrzymać tworzenie nowych form organizacyjnych na terenie Ministerium Rolnictwa i R. R. aż do czasu, kiedy w Izbach Ustawodawczych znajdzie się odpowiednia reprezentacja mas rolniczych — chłopów. W tym celu należy dążyć do jaknajszybszego uchwalenia nowej ordynacji wyborczej i przeprowadzenia nowych wyborów.

Po drugie należy stworzyć samorząd gospodarczy gromad, gmin i powiatów i otoczyć go jaknajwiększą opieką.

Po trzecie zapewnić rolnictwu dominujący charakter w Państwie i przeprowadzić oddłużenie rolnictwa".

Około godz. 9 wieczorem marszałek poddał pod głosowanie wniosek ograniczenia czasu przemówień do 10 minut.

Wniosek ten przyjęto oklaskami.

ZMĘCZENIE SEJMU

Marszałek oświadcza:

„Niezależnie od tego, pragnę zwrócić uwagę, że wszyscy jesteśmy zmęczeni i pojemność ludzka w takich warunkach oraz wrażliwość na wywody w dłuższych przemówieniach musi być osłabiona. Prócz tego, prasa wobec ogromu materiału również nie będzie mogła pomieścić streszczenia tych dalszych przemówień. Z wszystkich więc względów jest pożądane, ażeby panowie Posłowie streszczali się w swych dalszych wywodach, a zwłaszcza, by unikali powtarzania tego, co już mówili inni".

Na zarzuty pod adresem polityki Ministerium Rolnictwa odpowiadał p. minister Poniatowski.

Dwie Kasy Komunalne

w sidłach aferzysty

DYREKTORA „MIAŁ W KIESZENI", ROBIŁ INTERESY Z „ODPOWIEDZIALNYMI SZYSZKAMI", KUPOWAŁ I SPRZEDAWAŁ NIE SWOJE OBIEKTY ZA KASOWE PIENIĄDZE.

We wtorek rozpoczął się w Katowicach niezwykły proces o nadużycia na szkodę KKO w Świętochłowicach, która to Kasa była całkowicie pod wpływami „sanacji". Głównym motywem procesu jest popieranie przez oskarżonych Dyrdę i innych machinacji aferzysty finansowego Grzegorza Kamienieckiego.

Kamienieckiego łączyły z Dyrdą bardzo bliskie i szczególnie zażyłe stosunki tak, że Kamieniecki wysiadywał po całych dniach w lokalu Kasy i rządził się „jak szara gęś". O swoim stosunku z oskarżonym Dyrdą. Kamieniecki wyrażał się cynicznie, że „ma go w kieszeni". Dopiero w tym oświetleniu można zrozumieć interesy Kamienieckiego z Kasą, co do których sam zresztą oskarżony twierdzi, że były tylko drobnym ułamkiem interesów, jakie ta Kasa robiła „z odpowiedzialnymi szyszkami". Wiadomo zaś powszechnie, że Kasa poniosła milionowe straty na zbyt „nieoględnie" udzielanych kredytach...

Wbrew obowiązującym przepisom K. K. O. Świętochłowice zawarła z Kamienieckim umowę, mocą której zobowiązała się *nabywać od niego obligacji* Pożyczki Narodowej na sumę złotych 500.000 nom. wartości *po kursie 96* (1) za 100, czyli po kursie faktycznie płaconym przez gotówkowych pierwosubskrybentów, podczas kiedy w okresie zawierania tej tranzakcji obligacje Pożyczki Narodowej skupowane były nielegalnie przez różnych aferzystów po kursie 30—50 za 100, a K. K. O. płaciły wówczas (i tylko pierwosubskrybentom) po 60 zł. za 100.

Kamieniecki oczywiście nie posiadał żadnych przez siebie subskrybowanych obligacyj, a tylko obligacje pochodzące z nielegalnego skupu, dokonywanego bez zgody Komisarza Pożyczki. Dyrektor K. K. O. Świętochłowice, wiedząc o tym, zawarł jednak z nim tę tranzakcję, przy czym przyjął na Kasę obowiązek wystarania się o legalizację tego przez Komisarza Pożyczki.

KSIĄŻKI OSZCZĘDNOŚCIOWE NA KREDYT.

Tranzakcja ta zawarta była na kredyt, bowiem Kamieniecki otrzymał za obligacje nie gotówkę, a książeczki oszczędnościowe z zastrzeżonym terminem płatności. Książeczek takich Kasie po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej K. K. O. nie wolno było wystawiać, z uwagi na bezgotówkowość wkładów. W rezultacie tranzakcja sfinalizowana po cichu przez Dyrdę opiewała na pakiet obligacji na około 260.000 zł. nom. wartości po cenie 75 za 100.

Kamieniecki zresztą wystąpił później na zasadzie posiadanego z Kasy pisma o dopłatę różnicy do kursu 96 za 100, po jakim Kasa pierwotnie zobowiązała się obligacje te nabyć. Tranzakcja ta oczywiście była dla Kasy niekorzystna i dokonana bezprawnie.

Drugą tego rodzaju tranzakcję przeprowadził Dyrda z Kamienieckim, *nabywając od niego* dla Kasy w okresie konwersji *obligacje Pożyczki Budowlanej* i Pożyczki Premiowej Inwestycyjnej nom. wartości 100.000 zł. *po kursie 82* za 100 podczas kiedy w związku z konwersją kursu oficjalnego nie było *a kurs* w obrotach prywatnych *wynosił tylko 50* za 100.

Z RĄCZKI DO RĄCZKI.

Trzecia tranzakcja Kamienieckiego z Kasą jest najkapitalniejsza. Kamieniecki, pozostając w bardzo ścisłych stosunkach z domem bankowym „Śląski Związek Kredytowy" (obecnie Dom Bankowy Birman i Sztybel) *spowodował, że KKO. Świętochłowice nabyła od tego banku nieruchomość w Czarnym Lesie za 165.000 zł. Nieruchomość ta kosztowała „Śl. Związek Kredytowy" 120.000 zł.* tak, że z miejsca banczek ten zarobił 45.000 zł. W zysku z tego tytułu partycypował Kamieniecki.

W K. K. O. Świętochłowice zobowiązał się, że o ile nie zrobi z Kasą interesu co do posiadanej przez nią na zasadzie wierzytelności Fabryki Porcelany w Bykowinie, to odkupi za gotówkę tę nieruchomość od Kasy. Na zabezpieczenie tego dał Kasie do inkasa wierzytelności swojej na 150.000 zł. Otrzymać miał za nie się do inkasa wierzytelności swoje stosunkom z Dyrdą dostał on na tę sumę również książeczki oszczędnościowe.

Kiedy nadszedł moment, że Kamieniecki miał odkupić od Kasy nieruchomości w Czarnym Lesie, w zamian za posiadane książeczki oszczędnościowe plus 15.000 zł. gotówką, Kamieniecki przy pomocy Dyrdy zrealizował te książeczki w K. K. O. miasta Chorzowa z konta Kasy Świętochłowickiej, która zdyskontowała sobie tam powierzone jej do inkasa weksla „Wspólnoty Interesów".

WZAJEMNA POMOC DWUCH DYREKTORÓW.

Kamieniecki mając zapewnioną pomoc Dyrdy i dyrektora K. K. O. w Chorzowie Albina Januszowskiego spowodował, że nieruchomość w Czarnym Lesie, jaką musiał wg. umowy z Kasą Świętochłowicką przyjąć, została oszacowana przez członka dyrekcji K. K. O. Chorzów, Piotra Michalczyka na 320.000 zł. (!!)

K. K. O. Chorzów mając ten szacunek dała Kasie Świętochłowickiej pożyczkę hipoteczną na 165.000 zł. zaintabulowaną na tej nieruchomości. Pożyczki tej nie otrzymała Kasa gotówką, a tylko potrącono ją z stałego zadłużenia Kasy Świętochłowickiej w K. K. O. Chorzów, wynoszącego blisko milion złotych.

Kasa Świętochłowicka nie wiedząc o szczegółach tej machinacji, jak również nie wiedząc, iż Kamieniecki ma swoje książeczki oszczędnościowe zrealizowane z funduszów Kasy, co przeprowadził po cichu Dyrda, traktowała tranzakcję z Kamienieckim w ten sposób, że miał on złożyć u notariusza 3 książeczki oszczędnościowe na 150 tys. zł. i 15.000 zł. gotówką. Książeczki te istotnie zostały złożone, a co do gotówki potwierdził Dyrda imieniem Kasy, że wpłynęła do instytucji, co nie odpowiadało prawdzie.

Domy zostały obciążone hipoteką na rzecz K. K. O. Chorzów na 165.000 zł. i wraz z tytułem własności przejął je Kamieniecki. Sumę hipoteki potrąciła sobie K. K. O. Chorzów z sum zamrożonych w Świętochłowicach.

WĄŻ MORSKI.

W ten więc pomysłowy sposób Kamieniecki raz już zarobił na sprzedaży tego domu K. K. O. Świętochłowice, a drugi raz przyszedł w posiadanie tego obiektu bez grosza wkładu, a spłatę hipoteki rozłożono mu na bardzo dogodnych warunkach na 10 lat.

Będąc już właścicielem obiektu Kamieniecki wystosował list do K. K. O. Chorzów, będącego właścicielem hipoteki, że nie jest w stanie spłacać kapitału ani odsetek, wobec czego uważa za najlepsze wyjście by K. K. O. Chorzów odkupiła od niego tę nieruchomość za cenę szacunkową t. j. za podwójną sumę faktycznej wartości!!

W okresie kiedy Kamieniecki sprzedawał Kasie Świętochłoiwckiej obligacje pożyczek na setki tysięcy, drobni subskrybenci nie mogli w Kasie Świętochłowickiej ulokować po urzędowym kursie ani jednej drobnej sztuki.

Od Redakcji

Z powodu nawału materiału bieżącego, zmuszeni jesteśmy odłożyć druk dalszego ciągu odcinka „Moja droga do Socjalizmu".

Nominacja

ŁÓDŹ, 22.2 (PAA). Dnia 18 bm. nadeszła pod adresem p. Godlewskiego, tymczasowego prezydenta m. Łodzi, nominacja na inspektora samorządowego w Min. Spraw Wewnętrznych w IV stopniu służbowym.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

PRZED NADCHODZĄCYM SEZONEM PIŁKARSKIM.

Polski Związek Piłki Nożnej prowadzi pertraktacje z szeregiem związków zagranicznych, zmierzające do ustalenia kanlendarzyka międzynarodowego naszych piłkarzy na sezon bieżący.

W chwili obecnej ustalone zostały definitywnie spotkania ze Szwajcarią, Belgią i Bułgarią. Bliskie realizacji, ale jeszcze nie zakontraktowane ostatecznie, są spotkania z Łotwą, Finlandią, Węgrami i Rumunią. Spotkania ze Szwecją i Norwegią nie dojdą najprawdopodobniej w bieżącym sezonie do skutku i odbędą się w r. 1940

NARCIARSTWO

NARCIARZE ZAGRANICZNI OPUSZCZAJĄ ZAKOPANE.

W ciągu poniedziałku wyjechali z Zakopanego narciarze zagraniczni, którzy startowali w tegorocznych zawodach FIS. Przed wyjazdem każdy uczestnik zawodów otrzymał od organizatorów FIS dyplom uczestnictwa oraz plakietę pamiątkową Polskiego Związku Narciarskiego.

DRUGI DZIEŃ AKADEMICKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W NORWEGII.

W drugim dniu zimowych akademickich mistrzostw świata w Lillehammer odbyły się biegi zjazdowe pań i panów.

W biegu zjazdowym panów mistrzostwo świata zdobył Niemiec Miller, który przebył trasę w czasie 3:33,3. Polak Zając sklasyfikował się na 25 miejscu.

W biegu zjazdowym pań pierwsze miejsce i tytuł akademickiej mistrzyni świata zdobyła znana w Polsce Szwajcarka Margarit Schaad. W Zakopanem, jak wiadomo, Shaad zdobyła tytuł wicemistrzyni świata.

HOKEJ

POLSKA POKONAŁA NORWEGIĘ W MECZU HOKEJOWYM.

W turnieju hokejowym o mistrzostwa akademickie świata Polska rozegrała mecz z Norwegią, bijąc ją 3:1.

TENIS

PIEWSZE WYNIKI POLAKÓW W BEAULIEU

W poniedziałek rozpoczął się w Beaulieu na Riwierze międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Polaków: Siodówny, Tłoczyńskiego i Baworowskiego. W pierwszych meczach Tłoczyński pokonał Coxa 6:1, 6:0, Coombe 6:4, 6:3, Baworowski przegrał z Braumem 4:6, 6:3, 7:9, wreszcie Siodówna wygrała z Gibson 6:1, 6:1.

Radio warszawskie

CZWARTEK 23 lutego

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dz. por. 7.15 Muzyka (płyty). 11.00 „Król pieśni — Franciszek Schubert". 11.25 Wiedeń w pieśni (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady: „Plotki, plotki". 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic. 16.00 Dziennik. Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Kapitał. własność, praca" — pog. 16.40 Recital śpiewaczy Margeritty Couperus (Holandia). 17.10 Samochody pędzone drzewem — pog. 17.20 Recital organowy Władysława Widomskiego. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskej. 18.30 Muzyka lekka i muzyka poważna — gawęda muzyczna prof. Bron. Rutkowskiego. 19.00 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Teatr Wyobraźni: „Zawisza Czarny". 22.10 Folklor różnych krajów — audycja w opr. dr. Alicji Simonówny. 22.40 Wiedza i książka. Uczeni polscy o religiach Wschodu. 22.55 Przegląd prasy i Dziennik. 23.05 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. Gieburowskiego.

WARSZAWA II. 14.00 Zespół Salonowy Tychowskiego. 15.55 Franck: Symfonia d-moll (na płytach). 16.40 Wiadomości sportowe i Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. Gra na skrzypcach Franciszek Jamry. 17.10 „Konterfekt Starego Miasta". 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program 17.40 Muzyka lekka. 21.05 Muzyka lekka (płyty). 22.00 „O autarkii" — odczyt. 22.25 Chopin: Koncert fmoll. 23.00 Muzyka taneczna.

PIĄTEK, 24 lutego.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Aud. dla szkół. 11. „Mała bohaterka" — słuchowisko dla dzieci. 11.25 Zimowe nastroje z płyt. 12. Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15. „Dwie lekcje" — bajka B. Hertza. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muz. obiad. 16. Dziennik i wiad gospod. 16.20. Rozmowa z chorymi. 16.30 Audycja z okazji święta narodowego Estonii. 17.02 Jak się pisze testament? 17.17 Miniatury fortepianowe. 17.45 Skrzynka techniczna. 18. Audycja dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Kogut"—dialog Lukianosa z Samosaty. 19. Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje inform. 21. Chór P. R. 21.15 Koncert symf. z Filharmonii warsz. pod dyr. Issay Dobrowena i kwartet wokalny Kedrowa. 22.30. „Poezja jako siła realna". 22.45. Muz. z płyt. 22.55 Przegląd prasy. i dziennik.

WARSZAWA II. 14. „Podróż po Morzu Śródziemnym". 15. Lekkie duety wokalne z płyt. 16. Iberia — Debussy'ego i Albeniza (płyty). 16.40 Wiad. sportowe i parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa H. Łaniewska. 17.10 „Gospodarstwo domowe a dzieci". 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. lekka z płyt. 20.05 Koncert z Filharm. Warsz. pod dyr. Issay Dobrovena. 21.05 Muz. z płyt. 21.15 „Zdrowe i chorobliwe przejawy w literaturze". 21.30 Muz. lekka z płyt. 22.30 Recital śpiewaczy Wł. Derwiesa. 22.55 „Walce na fortepian — serenady na skrzypce" (płyty).

Kronika organizacyjna

W piątek dn. 24 bm. o godz. 7 w. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się zebrania dla członków i wprowadzonych gości, z referatami na aktualne tematy.

Wola, Wolska 44; ref. tow. Bukowski.

Jerozolima. Odbędzie się zebranie organizacyjne tylko dla członków Partii z referentem tow. S. Gajewskiego.

Czerniaków, Nowosielecka 1. Ref. tow. dr. Henryk Raabe.

Koło, ul. Bolecha 44 m. 4. Ref. tow. Ludwik Perl.

Praga, Ząbkowska 38. Ref. tow. Henryk Bielicki.

Grzybów, Królewska 16. Ref. tow. Ludwik Cohn.

Annopol — N. Bródno, Białołęcka 51. Odbędzie się zebranie organizacyjne tylko dla członków, na którym złożone zostanie *Sprawozdanie z Konferencji Okręgowej*.

Grochów, ul. Dobrowoja 4 m. 1. Ref. tow. Jan Durko.

Żoliborz, ul. Krasińskiego 10. Ref. tow. W. Gumplowicz n. t. *„Zagadnienie kolonij"*.

Mokotów, Racławicka 4. Ref. tow. Jerzy Walter.

Marymont, ul. Marii Kazimiery 15. Ref. tow. Jerzy Gero.

Rakowiec, Pruszkowska 6. Ref. tow. Kaz. Rusinek.

Powązki, Kacza 7. Ref. tow. Jerzy Cesarski.

Ochota, Grójecka 94. Odbędzie się zebranie powyborcze z referatami tow. tow. A. Zdanowskiego i Juliana Klejna.

Czyste. Odbędzie się zebranie z referatem tow. A. Podniesińskiego.

Dzielnica P. P. S. „Śródmieście". Posiedzenie Prezydium Komitetu odbędzie się w czwartek, 23.2 o godz. 8-ej.

Koło Kobiet PPS. przy dzielnicy Grochów. W czwartek dnia 23-go b. m. o godz. 6-tej zwołuje zebranie członkiń i sympatyczek Koła z referatem tow. aJdwigi Kulińskiej.

Posiedzenie Warszawskiego Koła Budowlanego PPS. W czwartek, 23 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy „Powązki", odbędzie się posiedzenie Zarządu Koła PPS., na które prosimy o przybycie po 2-ch delegatów.

T. U. R.

Warszawski Oddział TUR. organizuje w bieżącym tygodniu następujące wykłady:

CZWARTEK, 23 lutego.

ZWIĄZEK KOLEJARZY (Wileńska 39) godz. 18 n. t. „Rasy i narody". Ref. tow. Jerzy Gero-Różniewicz.

ZWIĄZEK WŁÓKNIARZY (Leszno 48) godz. 19 n. t. „Tragedia Hiszpanii". Ref. tow. Jan Dąbrowski.

***

W czwartek o godz. 19 w lokalu przy Al. 3-go Maja 2 odbędzie się zebranie pełnego Zarządu Warsz. Oddziału TUR.

SOBOTA, 25 lutego.

LOKAL TUR. (Al. 3 Maja 2) godz. 19 n. t.: „Kino jako instrument urabiania mas". Ref. ob. Wincenty Rzymowski.

NIEDZIELA, 26 lutego.

ZWIĄZEK SKÓRZANYCH (Leszno 23) godz. 12 n. t.: „Stan i dola chałupnictwa w Polsce". Ref. tow. Tadeusz Hartleb.

***

SEKCJA SPÓŁDZIELCZA T. U. R. organizuje dwutygodniowy kurs spółdzielczy z internatem w Warszawie od dnia 26 lutego. Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Warsz. Oddziału TUR. (Al. 3 Maja 2 m. 68, tel. 235-83).

AKADEMIE KOBIECE.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotnicy PPS. i Warszawski Okręgowy Wydział Kobiecy PPS. organizują 26 lutego 1939 o godz. 16-ej w sali Dzielnicy Powązki P.P.S. przy ul. Kaczej Nr. 7 II piętro Akademię Kobiet n. t. „Jak pracują kobiety w ruchu społecznym Górnego Śląska, Krakowa i Łodzi"

Przemawiają tow. tow. Ciołkoszowa z Krakowa, Jantowa z Górnego Śląska, Zeidel z Łodzi. Po przemówieniach bogata część artystyczna Sekcji Dramatycznej Dziel. „Powązki" i „Jerozolima".

HERBATKA POWYBORCZA. Dzielnica PPS. „Śródmieście" zaprasza wszystkich swych członków oraz towarzyszy sympatyków, którzy brali czynny udział w akcji wyborczej do Samorządu na terenie Okręgu 4, 5, 6, 7 i 8.

Herbatka odbędzie się dn. 26.2 o godz. 5 p. p. w lokalu Warecka 7, II p.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Staraniem Stowarzyszenia „SZKLANE DOMY" na ŻOLIBORZU dnia 26 b. m. (niedziela) o godz. 12 w południe w sali kina „Świat", przy ul. Suzina Nr. 4

wystąpią

ROMANÓWNA I MASZYŃSKI

w świetnej komedii

„FREUDA TEORIA SNÓW" Cwojdzińskiego.

Dochód przeznaczony na wpisy za niezamożnych uczniów szkół R. T. P. D. im. Bol. Limanowskiego.

Podsprzedaż biletów w „Szklanych Domach", ul. Krasińskiego Nr. 10.

Młodzież klasy pracującej musi mieć dostęp do SZKÓŁ, GIMNAZJÓW, UCZELNI!

W piątek dnia 24 lutego 1939 r. o godz. 18.30 przy ul. Wareckiej 7

WIELKI WIEC

Młodzieży Robotniczej i Akademickiej Warszawy

organizowany wspólnie przez

Warszawską Organ. Młodzieży P.P.S. i Sekcję Akademicką P.P.S.

PRZEMAWIAJĄ TOW. TOW. PROF. ZYGMUNT SZYMANOWSKI, STANISŁAW DUBOIS, STEFAN KOBCZYŃSKI, ZDZISŁAW SIUDYŁA, KAZIMIERZ DĘBNICKI, FELICJAN WIECZOREK i inni.

TEATRY

TEATR ATENEUM. Dziś sztuka Jerzego Szaniawskiego „Dziewczyna z lasu".

TEATR NARODOWY: 8 w. pkt. dziś w czwartek komedia Bałuckiego „Grube ryby".

W piątek dnia 24 lutego prapremiera amerykańskiej sztuki „Nasze miasto" Wildera w reżyserii Leona Schillera.

TEATR POLSKI: Dziś komedia L. H. Morstina „Obrona Ksantypy".

TEATR LETNI: 8 w. pkt. dziś komedia Sardou „Madame Sans Gêne" w reżyserii Niewiarowicza

TEATR NOWY: Z powodu choroby Mieczysławy Ćwiklińskiej, zamiast „Week-Endu", ukażą się dziś o g. 8 wiecz. pkt. trzy jednoaktówki: „Miłość czysta u kąpieli morskich", „Odwiedziny o zmroku" i „Czasu jutrzennego".

TEATR MAŁY: Dziś komedia Antoniego Cwojdzińskiego „Temperamenty".

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO" gra dziś sensacyjną rewię p. t. „Pod parasolem", w której na czele zespołu występuje Chór Dana.

CYRULIK WARSZAWSKI — dziś wielka rewia karnawałowa p.t. „Kochajmy zwierzęta".

WIELKA REWIA: „Szukajmy gwiazdy!" wspaniała rewia z Benitą, Carnero, Skwierczyńską, Krukowskim, Walterem, Ruszkowskim i Regro.

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8): Codziennie „Pani Bovary" z Marią Malicką. W próbach wspaniała komedia Tirso de Molina p. t. „Don Kil" w zielonych spodniach".

TEATR KAMERALNY daje w dalszym ciągu przedstawienie komedii Laufsa „Dom wariatów". Początek o 8.15 koniec o 10.15 wieczór.

TEATR „8.15" wznowił „Krysię Leśniczankę" z Lucyną Szczepańską.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Codziennie „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego.

TEATR BUFFO: (Mokotowska 73) osiągnął wielkie powodzenie nową premierą lekkiej komedii p. t. „Niech przyjdzie pierwszego".

TEATR CRICOT Królewska 13. Codziennie „Mąż i żona" — Aleksandra Fredry, komedia w 3 aktach międzyaktami Adama Polewki.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY. Dziś o godz. 19-ej „Gałganek" przy ul. Otwockiej 3 i „Wróg Ludzi", przy ul. Narbutta 14.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (N. Świat 19): W czwartki, piątki, soboty i niedziele sztuka Surguczewa— „Most". Pocz. o godz. 8.15.

PIERWSZY „WARSZTAT TEATRALNY".

W niedzielę dnia 26 lutego o godz. 12 w poł. na scenie Teatru Letniego odbędzie się pierwsze tegoroczne przedstawienie „Warsztatu Teatralnego" Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie. Dany będzie wodewil wg. Jana Al. Fredry (syna) p. t. „[illegible]" w opracowaniu tekstu i [illegible] słuchaczów III kursu Wydziału Sztuki Reżyserskiej pod kierunkiem dyr. Leona Schillera. Obsadę stanowią: H. Buczyńska, H. Michalska, H. Mo[illegible] kowski, J. Block, T. Cygler, [illegible] Dorwski, M. Kalinowcz, Z. Koczanowicz, J. Koecher oraz słuchacze Wydziału Sztuki Aktorskiej P. I. S. T. Oprawa dekoracyjna słuchacza P. I. S. T. Eugeniusza Markowskiego. Muzyka w opracowaniu p. E. Burego.

KINA

ADRIA (Wierzbowa 9): „Powrót o świcie".
ATLANTIC: „Purytanin".
ANTINEA (Żelazna): „Nancy Steele zaginęła" i „Tajemnica dr. Czandlera".
AMOR: „Ten, którego ukochałam" i „Lekarz pięknych kobiet".
ACRON: „Czar cyganerii".
AMOR: „Książę i żebrak".
BAŁTYK: „Trzech przyjaciół".
BIS (Elektoralna 21): „Więzień królewski" i „W ogniu pocisków".
CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny".
CASINO: „Miodowy miesiąc" z Fr. Gaal.
COLOSSEUM: „Patrol bohaterów".
CZARY (Chłodna 29a): „Indie mówią".
EDEN (Marszałkowska 31a): „Królowa przedmieścia".
ELITE (Marszałkowska 81-a): „Mas co Polo" i „Sensacją żyje świat".
ERA: „Bohaterowie szczepów indyjskichł".
EUROPA: „Hotel du Nord".
FAMA (Przejazd 9): „Heidi" z Shirley Temple.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Zakochana pani".
FLORIDA (Żelazna 61): „Rakietą na Marsa" i „Kapitan Taylor".
FORUM (Nowiniarska 14): „Tyran" i „Milioner na tydzień".
HOLLYWOOD (Hoża 29): „100 dni Napoleona" (Bitwa pod Waterloo) i rewia.
HELIOS (Wolska 8): „Granica".
ITALIA (Wolska 32): „Złotowłosa".
IMPERIAL: „Kibic" z Fernandel.
JURATA (Kr. Przedm.): „Złoto na ulicy" i „Niewidzialne małżeństwo".
KOMETA (Chłodna 49): „Cienie Paryża" i rewia.
MASKA (Leszno 70): „Paweł i Gaweł" i rewia.
MEWA (Hoża): „Żebrak w purpurze" i „Wiosna zakochanych".
MUCHA (Długa 10): „Indyjski grobowiec".
MIEJSKI (Hipoteczna 8): „Świecznik królewski".
MARS (Żoliborz): „Wrogowie małżeństwa" i „Dla ciebie senorito".
NOWA TOMBOLA: (Marszałkowska 34): „Postrach Mongolii" i „Zaczęło się w pociągu".
MAJESTIC: „Pola Elizejskie".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Radość życia" i „Przygoda pod Paryżem".
PALADIUM: „Suez".
PAN: „Zapomniana melodia".
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Paweł i Gaweł".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Cień Szanghaju" i „Wiedeń — Londyn".
PRAGA (Targowa 71): „Druga młodość" i rewia.
PRASKIE OKO (Zygmuntow. 10): „Więzienie bez krat" i „Zew pustyni".
RAJ (Czerniakowska 191): „Noc przed bitwą" i „Rycerze stepu".
RIALTO: „Pani i cowboy" z Gary Cooper.
ROMA (Nowogrodzka): „Student z Oxfordu".
REX: „Będzie lepiej".
ROXY (Wolska 14): „Krzyk ulicy".
STYLOWY: „Ich błąd".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Indyjski grobowiec".
SORRENTO (Krpska 34): „Postrach opery" i „Kariera panny Joanny". ścia" (ostatnia Brygada).
STUDIO: „Nanon" z Erną Sack.
ŚWIATOWID: „Konflikt".
SFINKS (Senatorska 29): „Załoga nieustraszonych".
SYRENA (Inżynierska 4): „Drum — Indie mówią".
ŚWIAT (Żoliborz): „Prawo do szczęścia".
ŚWIT (N.-Świat 19): „Dzieje grzechu".
TON (Puławska 39): „Pensjonarka"
UCIECHA (Złota 72): „Strachy".
UNIA (Dzika 9): „Wrzos" i rewia.
VICTORIA: „Moi rodzice rozwodzą się".

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.